

CZYTAJ „KONTAKTY”

WYGRASZ 1000000 ZŁOTYCH

SZCZEGÓŁY NA STR. 16

KONTAKTY

15 (494)

15 kwietnia 1990

CENA 1000 ZŁ

MOZAIKA POLITYCZNA 1990

Pod koniec marca w Łomżyńskim działało 10 partii politycznych i szeroki ruch samorządowy, skupiony w 33 Komitetach Obywatelskich „Solidarność”.

Co różni je, a co zbliża; co łączy, a co dzieli?

W ankiecie, poprzez którą staraliśmy się znaleźć odpowiedź, pytaliśmy o trzy podstawowe dla każdej zbiorowości problemy:

1. JAKIE WARTOŚCI STANOWIĄ SENS WASZEGO DZIAŁANIA?
2. CZYM POWINNO BYĆ PAŃSTWO?
3. ZA JAKĄ FORMĄ WŁASNOŚCI SIĘ OPOWIADACIE?

Komitety Obywatelskie „Solidarność”

Iwona Gosk, przewodnicząca KO w Łomży:

1. Podstawą naszego ruchu jest etos „Solidarności”, a więc takie wartości, jak: solidarność między ludźmi, szczerłość i prawda, szacunek dla prawa, pracy i odmiennych poglądów, patriotyzm, dobroć, pokora i ochrona słabszych. To ideały, ale tkwią w każdym człowieku i chcielibyśmy je z każdego wydobyć.

2. Państwo powinno być gwarantem bytu narodowego, suwerenności i porządku konstytucyjnego. W sferze wewnętrznej spełniać winno wyłącznie funkcje organizacyjne. W gospo-



Elżbieta Gaudasinska, akwarcia.

POPIELC

GABRIELA SZCZĘSNA

Robert K. nie żyje. 13 kwietnia skończyłby 16 lat. Nikt nie zna daty jego śmierci. W urzędowych papierach pozostanie nią 17 marca 1990 roku; data znalezienia jego zwłok. Tego dnia ciekawość dwóch siódmoklasistów (co też może być w tym domu na odludziu?) „zakończyła” prawie trzytygodniowe poszukiwania chłopca.

★

Protokół oględzin miejsca znalezienia zwłok. Domek w trakcie budowy, w odległości ok. 500 m od Szosy Zambrowskiej. Na wysokości 2 m w poprzek budynku sześć drewnianych belek. Na trzeciej i czwartej stalowy koziół na podłożonych dwóch białych ceglach. Na koźle na wysokości 1,2 m, sześćdziesięciocentymetrowa lina, zawieszona na supeł. Na niej wisiał chłopca. Nogi dotykały ziemi, lekko zgięte w łokciach. Głowa nieco pochylona w prawą stronę. Ręce opuszczone w dół. Na głowie granatowa czapka, na twarzy okulary, na szyi

DOKONCZENIE NA STR. 8

CIĄG DALSZY NA STR. 4

KONTAKTY

„DESZCZOWY CZŁOWIEK” W ŁOMŻY

Kilka najlepszych filmów ubiegłego roku, trzy nowe polskie, dwa spotkania z reżyserami — to program „Konfratacji” filmowych w Łomży. Już od 18 kwietnia będziemy mogli obejrzeć te atrakcyjne filmy po atrakcyjnie niskich cenach. Bilety i karnety są w sprzedaży w kinie „Kadr”. Podajemy szczegółowy repertuar:

18-19.04 — „BURZLIWY PONIEDZIAŁEK”, USA; 20-21.04 — „DEJAVU”, pol.; 22-23.04

— „BAGDAD CAFE”, RFN; 23.04 — „POŻEGNANIE JESIENI” (po projekcji spotkanie z reżyserem Mariuszem Trelińskim); 24.04 — „MISIPI W OGNIU”, USA; 26-27.04 — „PRACUJĄCA DZIEWCZYNA”, USA; 26.04 — „OSTATNI DZWONEK”, pol. (po projekcji spotkanie z reżyserem Magdaleną Łazarkiewicz); 28-30.04 — „RAIN MAN”, USA; 1.05 — „NOC W ZGROMADZENIU”, franc. Zapraszamy! (jog)

SPORT

Kolejne sukcesy przysiężni z zawodów eliminacyjnych do mistrzostw Polski w Gdańsku taekwondoistów łomżyńskiej „Zorzy”. Pierwsze miejsca w swoich kategoriach zdobyli AN-

DRZEJ DOMITRZ (do 58 kg) i GRZEGORZ KOPCZEWSKI (do 76 kg). Drugie lokaty wywalczyli JAROSŁAW ŚWIATKIEWICZ (do 64 kg) i BOGDAN MIODUSZEWSKI (do 70 kg). W finale mistrzostw kraju (ostatnia niedziela kwietnia w Krynicy Górskiej), mają szansę wystąpić jeszcze MARIUSZ CEKAŁA (do 58 kg) i PAWEŁ CHOŃSKI (do 70 kg). (mg)

MIROSLAW TRZASKA, sędzia Sądu Wojewódzkiego, został wojewódzkim komisarzem wyborczym.

DWIE RATY — 1 i 1,5 mld z obiecanych przez ministra zrownia 20 mld wpłynęły już na budowę szpitala w Łomży. Za dużo, by machnąć ręką, a za mało, by na nowo rozkręcić wstrzymaną inwestycję. Główny wykonawca — „Budopol” z Pizy patrzy jednak w przyszłość z optymizmem. Zamierza zatrudnić na budowie szpitala bezrobotnych. Poszukiwani są fachowcy, m.in. parkieciarze, malarze oraz grupa niewykwalifikowanych do prac porządkowych.

WIEC pod hasłem „Solidarni z Litwą” zorganizowany przez łomżyński oddział „Solidarności” zgromadził w niedzielę 1 kwietnia przed kościołem Najświętszej Marii Panny w Łomży ok. 200 osób. Zgromadzeni wyrazili poparcie dla niepodległościowych dążeń narodu litewskiego.

NOWI LUDZIE we władzach. Delegatem pełnomocnika rządu do spraw samorządu terytorialnego mianowany został w Łomży Franciszek Adamiak, zastępca przewodniczącego łomżyńskiego Oddziału „Solidarności” i członek prezydium Komitetu Obywatelskiego. Inny członek prezydium KO — Stanisław Przechodźki objął stanowisko dyrektora nowo utworzonego Wojewódzkiego Biura Pracy. Pracami innej nowej placówki — Wojewódzkiego Zespołu Opieki Społecznej kieruje Edward

Jarota, który cieszy się poparciem Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”.

BUDYNEK b. KW PZPR w Łomży został przekazany Oddziałowi Zamiejscowemu WSP w Olsztynie. Władze miasta zdecydowały o najkorzystniejszej dla uczelni formie jego użytkowania. WSP będzie prawdopodobnie dzierżawcą.

4-DNIOWY tydzień pracy zafundowały swoim pracownikom LZPB „Narew”. Do końca kwietnia załoga będzie pracować w skróconym czasie. Jest to, zdaniem zakładowej „Solidarności”, lepsze rozwiązanie, niż dwutygodniowe urlopy.

KAZIMIERZ KOPCZEWSKI został nowym prezesem PSS „Społem” w Łomży. Dotychczas pełnił w spółdzielni funkcję wiceprezesa do spraw produkcji. Stanisław Kaseja, dotychczasowy prezes, w nowym zarządzie zajmie się handlem. Nie wybrano na razie nikogo na stanowisko wiceprezesa do spraw produkcji. Stanowisko utrzymała Barbara Zwierzyńska, wiceprezes ekonomiczny.

INFORMACJE KULTURALNE

● Szkolne Koło Sportowe „Kadet” przy SP w Białaszewie oraz ZM TKKF w Grajewie ogłaszają konkurs plastyczny pod nazwą „Sport roku 2000”. Prace wykonane w dowolnej technice i dokładnie podpisane (imię, nazwisko, adres, szkoła ew. zakład pracy), należy wysłać do 20 kwietnia na adres: ZM TKKF, os. Waltera, skr. 30, 19-203 Grajewo, tel. 21-64 lub SP, ul. Kopernika 2, 19-212 Białaszewo, tel. 12-13. Na zwycięzców czekają liczne nagrody.

● Wojewódzki Dom

Kultury w Łomży podsumował działalność ośrodków kultury w ubiegłym roku. W 12 gminach naszego województwa nie ma żadnej placówki kulturalnej, w pozostałych są one najczęściej źle prowadzone. Brakuje pieniędzy na sprzęt, wykończenie budynków, obecnie domów kultury. Jest za mało fachowców przygotowanych instruktorów do upowszechniania kultury. Najlepsze oceny zebrał GOK w Bogutach Piaskach, prowadzony przez Romana Świerżewskiego.

ALARM

Sześć rodzin (w tym sześćoro dzieci oraz kilka osób w podeszłym wieku) mieszkających w domu przy ul. Dwornej 36 w Łomży, jest w rozpacz. Dom jest rudera, która w każdej chwili grozi zawaleniem. Bardzo często brakuje tam wody, dwojonej beczkowozem. Właściciel domu — Mikołaj Zwierowicz, nie respektuje decyzji władz miejskich o zabezpieczeniu budynku, a za to zapowiada wysiedlenie lokatorów na ulicę

w maju, kiedy rozpocznie rozbiorę. Zdesperowani mieszkańcy szukają pomocy, jednak władze miejskie nie są w stanie szybko przydzielić im mieszkań zastępczych. Niektórzy z lokatorów mają wkłady członkowskie w spółdzielniach mieszkaniowych, lecz przy horrendalnie wysokich wkładach nie będzie ich stać na przyjęcie takiego mieszkania.

Czy pomoc nadejdzie dopiero gdy zdarzy się tragedia? (mg)

Nowe władze „Społem” planują ekspansję spółdzielni. W konkurencji z handlem prywatnym spółdzielnia będzie musiała wykazać dużą operatywność (relacja z walnego zebrania obok).

TANIEJ jeździmy autobusami PKS w Łomży do Warszawy i Olsztyna. Od 1 kwietnia bilet normalny do Warszawy kosztuje 4140 zł (poprzednio — 6000), od 1 kwietnia do Olsztyna płacimy 4700 (poprzednio 6800). Obniżkę cen umożliwiła zmiana kwalifikacji kursów (z pospiesznych na przyspieszone).

„TWARDY ZIEMNIAK” (publ. na str. 4). Już wiadomo, że „Rolimpex” nie odciąży PPS z zakontraktowanych ziemniaków; także stały odbiorca, Związek Radziecki, zerwał rozmowy handlowe. Z inicjatywy ZW „Solidarność” RI w dniu 5 kwietnia br. odbyło się spotkanie dyrekcji zakładów z plantatorami. W burzliwej dyskusji nie osiągnięto porozumienia. Rolnicy czują się pokrzywdzeni i oszukani. Za późno na zago-

spodarowanie surowca. Ich propozycja oddania tysięcy ton w komis została odrzucona. W Przedsiębiorstwie wiadomo już w grudniu, że wiosenna kampania nie odbędzie się. Rolnicy dowiedzieli się o tym dopiero w połowie marca. 50 tys. ton ziemniaków przechowywanych zgodnie z umową (wg dyrekcji 27 tys. ton) jest zagrożonych. Ogromne straty finansowe i moralne.

Na znak protestu plantatorzy zapowiedzieli na dzień 17 kwietnia br. blokadę głównych dróg województwa oraz pikietowanie UW („zwaliśmy zgine ziemniaki przed Urzędem”). Ponadto zostanie wystosowane wotum nieufności wobec wojewody i dyrektora. ZW „Solidarność” RI wystąpi w imieniu poszkodowanych do Sądu. (an)

PONAWIAMY apel o pomoc dla inwalidy I grupy, który potrzebuje szafę i tapczan. Osoby, które mogą pomóc, proszone są o kontakt z sekretarzem redakcji (tel. 42-43).

ZDANIE TYGODNIA

— To idzie!

Eksperci MFW o programie ekonomicznym premiera Balcerowicza

MYŚL Z ATESTEM

„Im większe szczęście, tym mniej należy mu ufać”.

Tytus Liwiusz, historyk rzymski

Zam. 477 F-50

ZDARZENIA



KONTAKTY

15 kwietnia 1990

Jesteśmy świadkami padku ostatniego realnego socjalizmu — koncertu BSO los przesądziły Sejm nat i nie wydaje się, aby prezydent coś w tej sprawie Istnieją co najmniej ważne powody, dla siły polityczne, odce dziś w kraju rolę, nie mogły BSO rować. Pierwszy, — jest dość oczywisty — tyjny koncert był w rodzaju gigantycznej politruka, który, lewizji, miał najwię dział w kształtowaniu nii społecznej. W kierunku — wszyscy my. Należało do proc. wszystkich ków, a poza Warsz 100 proc. Po PZPR przestała — powstała na jej — SdRP liczy około członków, pozostaw

NA GORĄCO

OSTATNIE
BASTION

reżymu tak kiego aparatu gandowego byłoby we i niebezpieczne ko zresztą dlatego, odpowiada układom litycznych w kraju wszystkim dlatego, tychczasowy układ właściwy państwu sko-stalinowskiemu rego kompromitując padek obserwujemy ku lat.

Niestety, RSW nie jest równe ze zmianą typycznej naszej prasy, większość zwłaszcza na kierowana będzie lych funkcjonariuszy ratu partyjnego, ganych przez członkównictwa SdRP. Sejm w swoim socjalnym miłosierdziu zdobyć się na bar dykalne kroki.

Drugi powód partyjnego Koncerty natury ekonomicznej przez dziesiątki lat na PZPR. przy tym z licznymi tajnymi przynie płaciła podatki zją rządu lub Bie tycznego przylac bardziej dochodowa sieworstwa (Ruch lona), a przede była wielkiem un monopolom podob spirytusowego. państwowym leczy nym. Tak zgro (czy raczej zagra jatek powinien by za własność całego czeństwa, a nie jednego dyspono Chojn Pawłowia kruta, odpowiedzial zrujnowanie polski spodarki.

JAN OND

PODZIELCZOŚĆ

przeżywa w marcu go-
rące dni. Sejmowa u-
stawa z 20 stycznia nie tyl-
ko likwidowała centralne
władzkie „czapki”, ale
zmusiła spółdzielnie
do nowych regulacji wew-
nętrznych.
Delegaci PSS „Społem”
z Łomży spotkali się w so-
bie 24 marca, na zgroma-
dzeniu przedstawicieli
z województwa łomżyńskiego.
Stanisław Kaseja
przedstawił wyniki spół-
dzielni z ubiegłego roku.
„Jest dobry: ponad
100 proc. zysku. Piekarze ze-
miali w 1988 roku wyszli na
przebieg, wyraźnie, dru-
żynie, ze względu na
— wszystkie zyski zajęła ma-
szyna (głównie dzięki uru-
kowieniom w grudniu wia-
zania). Dobrą kondy-
cją spółdzielni potwierdził
przedstawiciel banku kre-
dytuowego.
Wobec konkretnych, doty-
czących przyszłości firmy,
wiceprezes Kazi-
mierz Kopczewski: dodał,
produkcja w różnych
jednostkach, spółdzielni
paluszki, przetwory
warzywne, oran-
żowa, woda stołowa za-
krytykowanej cytro-
mele, sklepowej).

wzmocnienie własnego
transportu, działania o-
szczędnościowe. Przed mie-
siącem zgłaszał podobne
postulaty na zebraniach
załogi z produkcyjnej czę-
ści spółdzielni. Wówczas
też uświadcznił się podział
pracowników na „produk-
cję” i „detal”. Interesy tych
grup są sprzeczne. Piekarze

W czasie tamtych spot-
kań padły już wnioski o
referendum załogi na temat
podziału spółdzielni. Nie
doszło do niego, ale kon-
flikt także nie przestał ist-
nieć.
Mając tego świadomość
prezes Kopczewski propo-
nował wzbogacenie i roz-
szerzenie produkcji. Za-

wych przed walnym zgro-
madzeniem wstępnie poda-
wano kandydatury do Rady
Nadzorczej. Podczas zgro-
madzenia uzupełniano je.
Kiedy okazało się, że jest
suroz zgłoszeń z „produk-
cji”, poszła ofensywa „de-
talu”. Wyniki wyborów u-
twierdzają dziwną pozycję
spółdzielni. Na jej ok. 6

du, ale głosowanie było
wiele mówiące. Zwarty
blok pracowników produk-
cji wstrzymał się od głosu
przy nazwiskach prezesa
Kasei i wiceprezesa do
spraw handlu Andrzeja
Jabłońskiego; handlowcy
też grupowo głosowali
przeciwko prezesowi od
produkcji, Kazimierzowi
Kopczewskiemu. Najmniej
kontrowersji wzbudziła pa-
ni wiceprezes ds. ekono-
micznych, Barbara Zwie-
rzyńska.

W czasie zgromadzenia
przyjęto kilka uchwał i
wniosków. Jednak najgłę-
cej postulowane zmiany —
w sprawie jeszcze większe-
go usamodzielnienia skle-
pów i ich kierownictw,
okazały się, z powodu prze-
pisów finansowych, nie do
przeprowadzenia.

Zapowiadające się ostre
starcie rozmyło się w spo-
rach proceduralnych i ma-
rudzeniu. Głosowanie, de-
cydujące o przyszłości spół-
dzielni, ale i korzystają-
cych z jej usług miesz-
kańców Łomży, przeprowa-
dzono przy pomocy wazy
do zupy. Oby nie okazała
się to „kuroniówka”, czy
w ogóle zupa „nic”.

MACIEJ GRYGUC

WALNE ZGROMADZENIE W PSS „SPOŁEM”

PO KOŚCIACH

i masarze muszą przekazy-
wać swe wyroby do skle-
pów, które zaczęły od pew-
nego momentu mieć kłopoty
ze zbytem. Skończyły się
po prostu szczęśliwe czasy,
że klient musiał brać to,
co akurat było. Teraz wy-
biera i grymasi. Przez dwa
miesiące br. popyt na chleb
spadł o 30 proc. Kierow-
nictwa sklepów nie chcą
przyjmować pieczywa gor-
szej jakości, mniej świeże-
go.

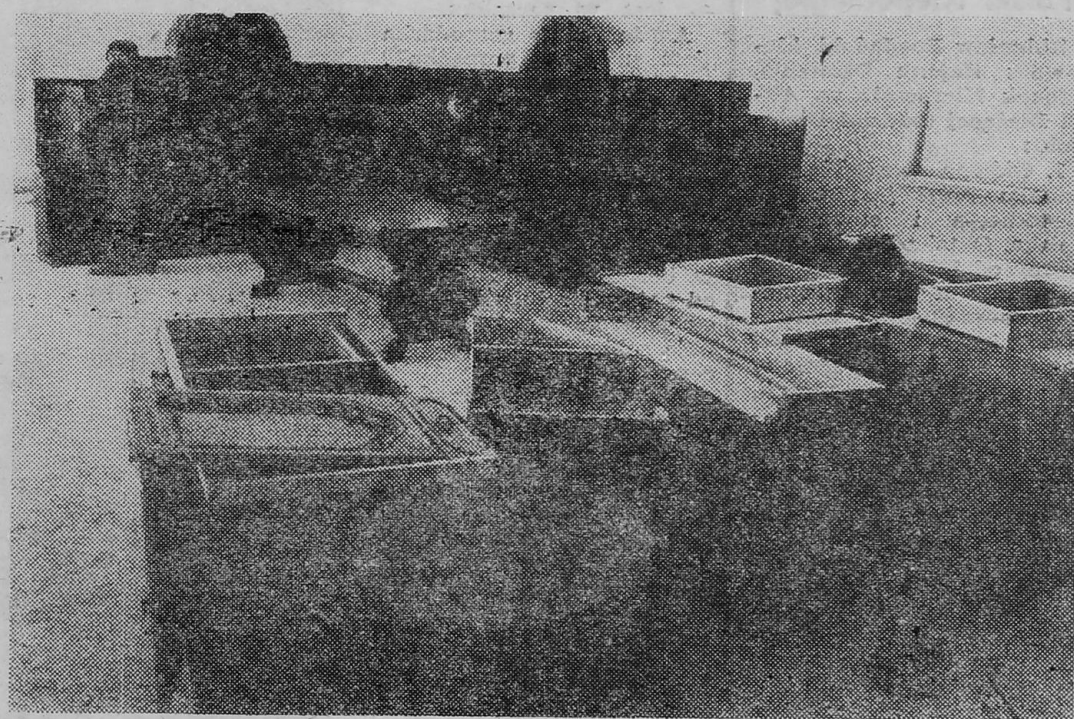
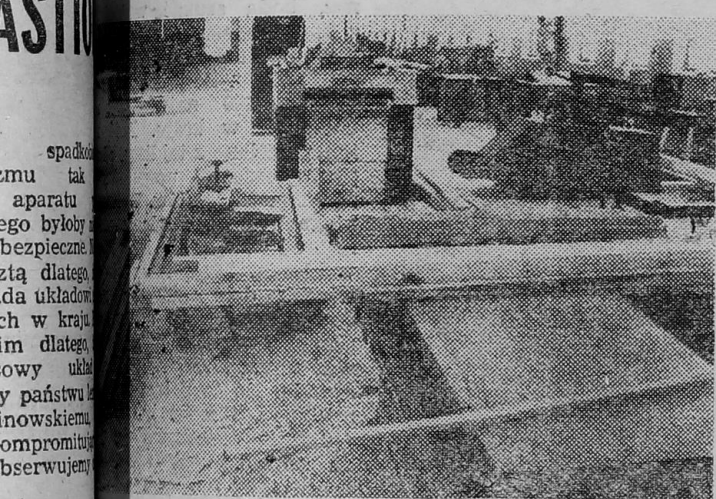
kończył symptomatycznie:
— Jestem jednak przeciw
podziałowi spółdzielni.

Istnienie konfliktu, który
przeniósł się także do sa-
mego zarządu, pośrednio
potwierdzali zabierający
głos w dyskusji delegaci.
Jeszcze dobitniej wskazy-
wały na to wybory do no-
wej Rady Nadzorczej i póź-
niejsze głosowanie nad ab-
solutorium dla poszczegól-
nych członków zarządu.

W czasie zebrań obwodo-

tys. członków do Rady Nad-
zorczej weszło tylko 3
społeczników. Pozostali re-
prezentują 1500 pracow-
ników spółdzielni, z mniej-
szością wyrównanymi siła-
mi „produkcji” z jednej
strony, a „detalem” ga-
stronomii i biurem z dru-
giej. Spółdzielnia stała się
de facto pracownica. Czas
pokaze, co to oznacza dla
konsumentów.

Absolutorium — uzyskali
wszyscy członkowie zarzą-



NOWY PRODUCENT

Na dal się kryzysowi
na będzie pan Waldemar Zakrzewski,
przedsiębiorca z Łomży,
który rok temu przystąpił
przez członka do budowy
Dzisiaj fabryka jest już na
swoim socjalistycznym
miejscu, a zainstalowane
maszyny gwarantują
produkcję na poziomie
europejskim. Zresztą eks-
port mebli będzie na star-
cie szansą pana Zakrzew-
skiego — przy zastój na
rynku krajowym przyniesie

wpływy niezbędne do spła-
ty kredytu inwestycyjne-
go.

Pan Waldemar Zakrzew-
ski jest optymistą, choć
rozpoczyna produkcję w o-
kresie nasilającej się rece-
sji. Jest przekonany, że
wysoka jakość jego wyro-
bów będzie najlepszą za-
chętą dla klientów. Obiecu-
je meble nie tylko atrak-
cyjne, ale i po przystępnych
cenach. Będą tańsze od

tych z fabryk państwo-
wych.

Już za 2-3 miesiące
w sklepie fabrycznym przy
ul. Browarnej 9 w Łomży
będzie można nabyć zesta-
wy kuchenne w trzech ko-
lorach, zestawy młodzieżo-
we, różnorodne szafki, ka-

napy, łóżka, sypialnie itp.
Dla zamożniejszych nabyw-
ców — dębowe kredensy,
komody, stoły itp. Uroda
mebli pana Zakrzewskiego
zniewoliła już wielu klien-
tów (przedtem wytwarzał
je na zamówienie w swoim
warsztacie rzemieślni-
czym).

W nowym zakładzie
znajdzie pracę 30 stolarzy.
Są to w większości młodzi
chłopcy, absolwenci łom-
żyńskiej szkoły drzewnej.
Mają szansę zdobycia naj-
wyższych kwalifikacji w
swoim fachu. (mak)

Fot. GABOR LÖRINCZY

KULESZE KOŚCIELNE.
październiku ub. roku
zawaliliśmy się zapro-
szenia na uroczyste otwar-
cie Gminnego Ośrodka
Kulturalnego, jednego z bardziej
rozwojonych w województwie.
Wzrost jednak nie na-
mierzono, a w dodatku oka-
zało się, że myślenie o
budowie w tym
miejscu jest zbyt optymistycz-

waniu są kolejne zadania
wodociągowe w Kalinowie
Starym, Nowym i Chasz-
czach, a także Wyknie No-
wym i Leśniewie Niedźwie-
dziu. Wszystkie te inwesty-
cje powstają przy finanso-
wym udziale mieszkańców;

nie surowym znajduje się
sklep Gminnej Spółdzielni.
Decyzja o usamodzielnie-
niu gminnego oddziału
GS-u z Wysokiego Maz.
może odwiec moment za-
kończenia budowy. Stara
spółdzielnia nie będzie za-

samych rolników; włożyli
już w budowę dużo pracy,
ale potrzebny chyba będzie
jeszcze dodatkowy wysi-
łek.

WYKNO STARE (gm.
Kulesze Kościelne). Rolnicy

rozbija się o kosztą, ale
prace przygotowawcze zo-
stały już rozpoczęte.

KOLAKI KOŚCIELNE.
Miejscowa Spółdzielnia
Kółek Rolniczych, podobnie
jak większość SKR-ów w
województwie, znajduje się
w bardzo ciężkiej sytuacji
finansowej. Udziałowcy jej
fili z pobliskich Kulesz
Kościelnych postanowili się
odłączyć. Trudno powie-
dzieć, czy większe szanse
przetrwania miałyby dwa
mniejsze SKR-y, czy jeden
większy. Spółdzielcy z Ku-
lesz nie przesadzają sprawy
statusu swojej placówki.
Być może wcale nie będzie
to spółdzielnia, a np. jakaś
forma spółki. (mg)

Z BOCZNYCH TRAS

są wspierane przez budżet
gminny oraz środki z fun-
dacji kościelnej.

KALINOWO SOLKI (gm.
Kulesze Kościelne). W sta-

pełne chciała jej kontynu-
ować, a nową chyba nie
będzie od razu stać. W tym
samym budynku miał się
znaleźć także Klub Rolni-
ka. Wiele zależeć będzie od

z Wykna, chcieliby, aby dro-
ga z Kulesz do ich miej-
scowości otrzymała na-
wierzchnię bitumiczną. Jest
to droga zaliczona do wo-
jewódzkich. Rzecz na razie

KALINOWO CZOSNO-
wność całego
wa, a nie
do ukończenia linii
dociągowej z Kalinowa
chojny Pawłowiat, Stan-
owia i Sierocią pozostało
tylko wykonanie przy-
gotowania do poszczególnych
podstaw. W przygoto-



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

darce: zakreślać ogólne ramy i pobudzać przedsiębiorczość ludzi. W ideologii: dawać równe szanse wszystkim poglądom.

Celem zasadniczym naszego ruchu jest samorządność. Aby ją zrealizować, niezbędna jest zmiana zdeformowanej przez ostatnie dziesięciolecie mentalności społecznej, przełamanie apatii, uwiarygodnienie tezy, że w demokratycznym kraju obywatele rządzą się sami, a utworzone przez nich urzędy i instytucje jedynie ich wspierają.

3. W demokratycznym państwie, a do takiego dążymy, istnieją obok siebie, na równych prawach, wszystkie formy własności: prywatna, spółdzielcza i państwowa. Chodzi jednak o to, by każda z nich była faktyczna, a nie „szyldowa”; by proporcje między poszczególnymi formami wynikały z praw ekonomicznych, a nie administracyjnych lub ideologicznych.

Konfederacja Polski Niepodległej

Zbigniew Bogdański, kierownik Rejonu Działania, członek Kierownictwa Akcji Bieżącej (oddział Białystok):

1. Główną wartością dla członka KPN jest wolność, niepodległość i suwerenność. Polska. O taką Polskę walczymy od 1979 roku, to jest od momentu powstania naszej organizacji. Warunkiem niezbędnym wolności jest demokracja. Obecnie w Polsce nie ma demokracji, trudno więc mówić o wolności. Prezydent nadal jest namiestnikiem moskiewskim, mianowanym w wyniku targów przy okrągłym stole. Rząd, który również ukonstytuował się w wyniku tych targów, jest na pół zależny. Dopiero demokratyczne, wolne wybory pozwolą na ukonstytuowanie się prawdziwie polskich, niezależnych władz państwowych. Wówczas wrócą do Polski insygnia władzy, które obecnie znajdują się w Londynie. Z chwilą wywalczenia pełnej demokracji KPN uzna swoją misję za spełnioną i być może rozwiąże się.

2. Państwu polskiemu zagraża Związek Radziecki ze swoją armią. Zdaniem KPN bezpieczeństwo Polski powinno być zagwarantowane poprzez dwustronne sojusze ze wszystkimi sąsiadami, a nie przez przynależność do bloku wojskowego. Domagamy się wycofania wojsk sowieckich z Polski i wystąpienia z Układu Warszawskiego.

3. Jesteśmy za prywatyzacją. Uważamy, że postępuje ona bardzo wolno. Zamiast konkretnych działań są slogany. Wprowadzenie akcjonariatu pracowniczego w tej chwili praktycznie nie jest możliwe, gdyż społeczeństwo bardzo zubożało.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

— Dlaczego nie dotrzymujecie umów? My jesteśmy w porządku — mówią rolnicy — a wy?

— Zaraz, zaraz. Urynkowanie anulowało wszystkie umowy.

— Jakże tak może być? Jak możecie nas tak zostawić?

Do sporu rolników z łomżyńskim PPS-em włączyła się Rada Wojewódzka NSZZ „Solidarność” RI „w przekonaniu o słuszności roszczeń zainteresowanych”. A rzecz cała idzie o ziemniaki, o największe bogactwo tej ziemi.

Wór pusty

Zakontraktowane jesienią, przechowywane do wiosny (dodatkowe opłaty za magazynowanie) — teraz zalegają, a gospodarze denerwują się, co będzie? „Solidarność”: „Związek nasz w obronie interesów członków — plantatorów zmuszony będzie, zgodnie z par. 6 p. 5 i 6 do wyegzekwowania wynikłych z tego powodu strat”.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego skupiło 176 tys. ton, a zakontraktowało o 27,5 tys. więcej. I teraz o tę różnicę toczy się walka. Rolnika nie obchodzi, dlaczego zakład nie odbiera ziemniaków. On je wyprodukował, przechował prawidłowo — jest w porządku.

A że cała gospodarka „jest nie w porządku”? — Musimy przestrzegać umów, bo wszystko upadnie. Już niczego się nie przestrzega? — Chłopi mają poczucie krzywdy. I mają też swoją świętą rację. A zakład — działający w licznych powiązaniach — także w bezpośredniej zależności od polityki rolników — ma swoje problemy. Z jednymi daje sobie radę, z drugimi coraz trudniej.

BEZROBOCIE. Przedsiębiorstwo (1115 osób, w tym ok. 400 kobiet) dotąd nikt nie zwalnia, ale też i nie przyjmuje nowych pracowników. Ludzie wykorzystują zaległe urlopy; likwidowane zmiany przechodzą do innych prac. Trwają remonty, modernizacje, porządkowanie.

KOMU GLUKOZĘ? Zakład funkcjonuje w systemie naczyń połączonych całej gospodarki. Rolnikom nie opłaca się hodować, gwałtownie spada zapotrzebowanie na produkowane tutaj pasze. I nie pomaga obniżanie cen. Nie ma zbytu.

Jedyny w kraju producent glukozy nie ma też komu jej sprzedawać. Zakłady farmaceutyczne ograniczyły produkcję leków. Powód? Brak pieniędzy. Nie złożyły zamówień „Polfy” z Krakowa, Poznania i Łyżkowic. Na prawie miesięczną produkcję nie ma chętnych.

— Dotąd nikt się nie martwił o surowce, o pieniądze — mówi Jarosław Godlewski, z-ca dyrektora ds. produkcji — i naraz wór stał się pusty. Wielu stanęło przed tym faktem. Może ktoś się ugnie? Sympnie pieniądze? Tak nie jest. Wiele zakładów weszło „w strefę plajty”. Najlebsi odpadają.

Nie kupują też mączki ziemniaczanej. A była rekordowa zawartość skrobi w ziemniakach, o 15 proc. wyższa od średniej dziesięcioletniej.

ło się rozwikłać. — Były nie do ugryzienia sprawy placowe. Najbardziej newralgiczne, najbardziej jątrzące. A w nich wiele spornych punktów na niekorzyść załogi. Związki zawodowe wystąpiły do rady pracowniczej o nowe porozumienie placowe. Dogadano się z dyrekcją. Okazało się, że wiele kwestii można było ustawić bardziej sprawiedliwie.

surowców, nie widziwy tak prosto. Bo uwanie wszystkichto,

— I oni o tym wielOgłosiliśmy: rolnicy mają zakontraktowane niaki, niech dostarczą jesienią. Nie dostali. Trzymali, czekając na szą cenę. A w tym mogliśmy przerobić ton więcej.

TWARDY ZIEMNIAKI DO ZGRYZIENIA

ALICJA NIEDŹWIECKA

— Sprzedaży naszych wyrobów w kraju prawie nie ma — stwierdza naczelny dyrektor zakładów, Eugeniusz Kluff. — Jedynie eksport utrzymuje się na stałym poziomie.

Sprawa z innego wymiaru: zakład nosił imię Aleksandra Zawadzkiego. Też nie dawało się tego ruszyć. — Co to? Na wieki wieków? — denerwowali się ludzie. I ruszono. Nie ma

Wiosenna cena obniżona. Nie jest jeszcze ustalona. — Teraz nie denerwują. Nie potrzebują odpowiedzi.

Naczelny dyrektor zakładu nie chce o tym mówić. — To jest konflikt. I chcemy go rozwiązać. Czy nowe będą, będą szukać w tym od starego? — z tego impasu. A do tego wszystkiego, GS, Ryszard, — Jak głos środowiska. Zostali z nimi Stanisławski, ni do 200 najwięcej, — trucieli w kraju, — ich skreślono z tej listy. „Solidarność” przyspieszono uregulowanie w końcu ten nie kwestii ścieków. Wiskach teren eksploatacyjny od lat, już ich nie wchłania. Mają teraz wiążek doprowadzenia do prawidłowego stanu. Więc nie ponadto trzeba przeć. Tendencje rosnąć nowe tereny w czewie. Na to potrzeba miliardy. Kredyt bankowy 1663 zł (co (40 mld) dodatkowo za zakład.

— Ale rolnik chce swoich pieniędzy...

Nie będzie kampanii, nie są sami przerobić tych ziemniaków. Dyrektor nie zostawia tak tej wy. Wystąpili do innych zakładów niaczanych, do „Rolimpexu” — są już odpowiedzi. Gorzelnie — dzięki chęć. Zakłady — tak mówiły („Mamy takie problemy”). Cała w „Rolimpexie”, która może ma eksport kontrahentów. — wież dadzą do końca ca.

— Chcemy pomóc szym plantatorom — dyrektor — wszystko, by tak się Oczekujemy, że z ich nastąpi także zmniejszenie sytuacji.

A sytuacja ma przejściowy. W optymistycznym (w dzie jest wielu optymizm zmierzających krochmalni (urządzenia importu) jesienią będzie wyższy. I szansa dla zakładu rolników.

Mają też w wariant wariant (tak na wypadek, żeby najmniej ucierpieć kaja nowych wywiązań, oszczędności.



Nawet piwo przeżywa swój martwy sezon. — W poście zawsze mniej pija.

Co można ugryźć?

Rolnicy chcą swoich pieniędzy. I tylko tyle. Nie sposób jednak oderwać umów od tego, co się dzieje w zakładzie. Bo oto pomimo trudności niejedno uda-

już „imienia” w szyldzie, nie ma już popiersia „patrona” w zakładzie.

— A w ogóle można się dogadać — mówi mgr inż. Marek Kwiecień, przewodniczący „Solidarności”. Takie samo zdanie ma szef rady pracowniczej, mgr inż. Marek Rybicki.

Na dogadanie się liczą też plantatorzy. Ale Alfred Czapla, z-ca dyrektora ds.

nierówności szans edukacyjnych, za powszechną dostępnością wszystkich sfer i typów kształcenia. Tolerancję uznajemy za niezbywalną wartość życia społecznego. Niepodważalne są: wolność słowa, sumienia i wyznania. Stoi na stanowisku rozdziału Kościoła od państwa i neutralności państwa w stosunku do religijnych przekonań obywateli.

2. Jesteśmy za silnym, praworządnym państwem polskim, za demokracją parlamentarną i systemem wielopartyjnym. Jesteśmy zwolennikami samostanowienia państwa, samostanowienia terytorialnej i prawowniczej oraz swobodnego samorganizowania się społeczeństwa. Niepodległość i suwerenność państwa oraz ich obrona są dla nas dobrem niezbywalnym. O polskich sprawach musimy decydować sami, przeciwstawiając się jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Broniemy polskiej racji stanu, której podstawą jest prawo do życia w dotychczasowych, bezpiecznych granicach.

3. Opowiadamy się za gospodarką wolnorynkową, która nie może być pozbawiona interwencjonizmu państwowego i odpowiedzialności społecznej państwa. Jesteśmy za wielosektorowością gospodarki. Dostrzegając potrzebę rozwoju sektora prywatnego odwołujemy się jednak do gnatu, że jedynie własność prywatna jest zgodna z logiką gospodarki rynkowej oraz że tylko ona zapewnia najwyższą efektywność gospodarowania. Własność państwowa winna być stopniowo zastępowana własnością społeczną. Własność skarbu państwa należy ograniczać do racjonalnych, niezbędnych ekonomicznie rozmiarów. Jako niepodważalne uznajemy prawo załóg do współdecydowania o przekształcaniach własnościowych i współzarządzania przedsiębiorstwem. Przemiany własnościowe nie mogą przetrząsnąć w speculacyjną wyprzedaż majątku narodowego.

Zjednoczenie Chrześcijańsko- -Narodowe

Tymczasowy przewodniczący Koła ZCh-N w Łomży — Marek Połonec

1. Główne wartości programowe wynikają z katolickiej nauki społecznej. Zasady życia narodu powinny być budowane w oparciu o etykę chrześcijańską.

2. Państwo ma obowiązek strzec moralności publicznej, zapewnić ład i porządek. W Polsce musi być silna władza, z zastrzeżeniem, że instytucje państwowe winny być powołane zgodnie z wolą narodu i powinny sprzyjać harmonijnemu współżyciu ludzi. Państwo powinno zadbać o ochronę życia rodzinnego i przestrzeganie prawa do życia od poczęcia.

CIĄG DALSZY NA STR. 7

MARIA TOCKA: — Podobno Pańska szkoła wzbudza duże zainteresowanie.

TADEUSZ LIPIŃSKI: — Istotnie, jest ono spore, nawet poza naszym województwem. Zgłosiło się już ponad osiemdziesięciu kandydatów, a przewidujemy na początek tylko dwie klasy pierwsze po 15-16 uczniów. Jednakże owe zgłoszenia nie są jeszcze ostateczną decyzją. Wcale to nie znaczy, że ci wszyscy kandydaci złożą u nas dokumenty i przystąpią do egzaminów wstępnych, które kosztują 50 tys. zł. Z początkiem roku szkolnego nasze Liceum będzie nosiło imię kardynała Stefana Wyszyńskiego.

— Czy poza datą, która przecież nie należy w innych szkołach, egzaminu u was będą się odbywać również — na przykład — lekcje wioślarskie?

— Będą przebiegały zgodnie z regulaminem przyjętym do szkoły państwowej. A więc będzie pisemny z języka polskiego, czyli praca stylistyczna, w której uczeń będzie mógł się wykazać znajomością literatury, objętej programem szkoły podstawowej, oraz pisemny z matematyki. Czymś nowym będzie dodatkowo rozmowa kwalifikacyjna, w której uczeń będzie mógł się popisać zdolnościami kojarzenia, samodzielną myślą, po prostu inteligencją.

— Uczeń przejdzie „test na inteligencję”, a czy przyszły wykładowca Liceum musi również spełniać jakieś szczególne warunki?

— Jest już komplet profesorów. Są to nauczyciele łomżyńskich szkół średnich. Przy doborze kadry braliśmy — to znaczy Komitet Organizacyjny Liceum, Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” oraz ja — pod uwagę wykształcenie, staż pracy, doświadczenie, opinie dyrektora dotychczasowej szkoły, nauczycieli, stosunek do ucznia oraz postawę etyczno-moralną.

— He trzeba będzie płacić za naukę? Czy uczniowie mogą liczyć na jakieś innowacje programowe?

— Miesięczne czesne wyniesie ok. stu tysięcy złotych. Prócz tego mamy za-

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

Kiedy mieszkanie

W 1992 roku wpłaciłem na mieszkanie spółdzielcze w Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” w Łomży. Posiadam książeczkę z wkładem 30 tysięcy złotych.

Od 1983 roku, od chwili zawarcia związku małżeńskiego, mieszkam na stacji. Obecnie wynajmuję oficynę o powierzchni 26 metrów kwadratowych u zupełnie obcych ludzi, w Śniadowie. Mieszkanie jest małe i zimne, zimą temperatura waha się w granicach 10-14 stopni. Ogrze-

Z dr. Tadeuszem Lipińskim, dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Łomży — rozmawia Maria Tocka.

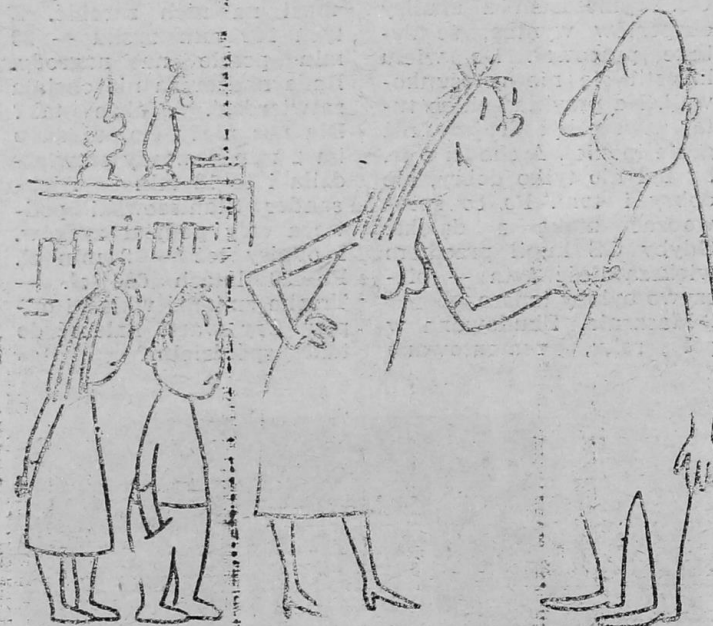
pownienie z ministerstwa, że otrzymamy dofinansowanie w wysokości 50 proc. kosztów utrzymania ucznia w szkole państwowej. Jeśli zaś chodzi o program, to będzie on taki sam, jak w szkole państwowej. W programie szkoły średniej jest do wyboru język rosyjski lub drugi zachodni. My zdecydowaliśmy się na

Lekcje religii zaś, tak jak dotychczas, odbywać się będą w salach katechetycznych poza budynkiem szkoły.

— Na nowe programy nie ma co liczyć, więc może nowości należy oczekiwać w metodach nauczania?

— O doborze metod będą decydowali nauczyciele. A-

SZKOŁA ZA PIENIĄDZE



— Tato, uchwaliłobyś, że od dziś będziesz nie ojcem a matką („Bikobraz”)

drugi zachodni; nasi uczniowie będą się uczyć języka niemieckiego i angielskiego; dla chętnych dodatkowo program nauki angielskiego zostanie rozszerzony. W przyszłym roku planujemy utworzyć klasę o profilu humanistycznym.

— Czy szkoła będzie prowadzić inekstrykację religijną?

— Nie. Jeżeli będą chętni, to religioznawstwo będzie prowadzone w formie zajęć nadobowiazkowych.

le na formę lekcji i sposób prowadzenia zajęć będą mieli też duży wpływ uczniowie. Pragniemy, by aktywnie uczestniczyli w każdej lekcji. Nie chcemy uczyć słownikowo, pamięciowo, lecz kształtować umiejętność kojarzenia, uogólniania, oceny samodzielnego korzystania z różnych źródeł.

— Program szkoły państwowej, metody nauczania, metody dobierane... A co zupełnie nowego czeka ucznia w Pańskiej szkole?

Wacław Dzieniszewski, Łomża

Tygodnik dokumentem

„Kontakty” czytam od pierwszego numeru, od 1990 r. Mieszkam w Łomży, interesuję się tym, co się dzieje w mieście, środowisku. Nie można żyć w izolacji. Wiele informacji

— Jest to szkoła katolicka „Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”. Długość, szczególnie ważny jest drugi człon — a więc zależy nam na byciu państwem, serdeczności, absolutnego obiektywizmu z chęcią i opowiadanie, czy nam uda.

— Nowa szkoła w Łomży, w budynku KW PZPR, ale są i pomieszczenia. Jak radzi Pan sobie z wyczerpaniem gabinetów? Stwierdzeniem tzw. „Na tego mecie nie ma”.

— Od początku nauczyciele i uczniowie, gażowanie księży, dr. Juliusza Pałusa, WSP w Łomży, nam, odziedziczonemu po KW, meble, Fabryka mebli w niedopłacie pomocy rządowej, statystyce, Złoty, liczba pacjentów, poszły je w błoty, Stęże do nich, bezpłatnie, czynniki biologiczne.

Zakładów, Zawodowego z Komitetu Szkół Zawodowych, Wysokiego, Małowskiego, Krzesła natomiast, my z Bursy nr 2, Bardzo życzliwy, nek, kuratora, Jednacza, Zwrócił, z apelem do dr.

Łomżyńskich szkół, płatne przekazywane, zbytychnych środków, ostatecznych, Reakcji, natychmiastowa, już, że Zespół, Drzewnych, Zespół, Ekonomicznych, Szkół Medycznych, Doskonalenia Zawodu, w Łomży pomaga, posażeniu gabinetów, chemii, geografii, biologii, Tworzywa, bibliotekę, ale na

będziemy korzystając, teki filii WSP, Ogólnokształcącego, już takie zapewnili, rektorów tych, Podobnie, gimnastyczna, Kanady, na i boiskiem, biskupi, ks., Oleksy i członkowie, lkiego, Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”, zaangażowali się, nie Liceum i dzieje, jazdom do poszczególnych, parafii naszej diecezji, ten cel zebrano, milionów złotych.

— Życze powoła, dziękuje za rozmowę

znajduję w tygodniku, notowuje on wszystkie, darzenia i zmiany, rno-polityczne, gospo, kulturalne, jakie, w kraju, wojewo, samym mieście, Tak, ko bardzo mnie, i dlatego „Kontakty”, tuje jak dokument, ram cale rocznik, dam.

Tygodnik, Krzyżówkę. Też, niej sięgam. Pa, zyciu rozwiązałem, w szkole, pod, Wtedy wygrałem, do gołenka, chę, nie gołim.

ZYGMUNT



„Uważaj, bo...” – w tym miejscu ojciec lub matka dramatycznie zawieszają głos. Ciąg dalszy znany jest doskonale obu stronom konfliktu. „Wpadł, ciężka, niechciana dziecko, koniec z nauką, wstyd dla rodziny”. Większość nastolatków wysłuchuje w domu takich tyrad. Są groźby, płacze, kłótnie, nigdy – rozmowa!

Rodzice boją się rozmawiać z nami o sprawach seksualnych. Traktują nas jak dzieci – mówią maturzyści liceum. – Wydaje im się, że przyjdzie im to czas, jak dorośliemy. Po prostu chowają głowę w piasek i udają, że nie ma problemu.

A problem istnieje i licznych przypadkach dochodzi do dramatów. Pod kątem ilości zabójstw z przemocą seksualną, dokonanych przez matki w szoku popodłożonym, region północno-wschodni przoduje w krajowej statystyce. Zwiększa się liczba pacjentek przychodzących do gabinetów ginekologicznych.

Wiosną ubiegłego roku w Łomży rozpoczęła się dyskusja o zniesieniu ustawy dopuszczającej aborcję. Obie strony przytoczyły swoje racje, przytoczyły, a młodzież dowiaduje się o seksie z filmów wideo, plotek i napisów na płótnie.

Wychowaniem seksualnym młodzieży zajmuje się Polska kilka instytucji, m.in. szkoła, kościół katolicki oraz Towarzystwo Rozwoju Rodziny. Choć z nich reprezentuje różne stanowisko w kwestii antykoncepcji i podejmowania decyzji o seksie, pomagają w tym samym celu – edukacji seksualnej, pozostawiając jednak człowieka z niedoświadczonymi i przemilczanymi.

Podczas dwumastu lat w szkole podstawowej i średniej uczeń ma zapewnioną szansę zapoznania się z problematyką seksu. Jak to wygląda w rzeczywistości? Jedenastolatek wchodzi na lekcję anatomii człowieka. – Pani na biologii wstąpiła się pokazywać w klasie rysunki anatomiczne, wymieniała nazwy narządów płciowych – wspomina uczniowie Liceum. W ostatnich klasach szkoły podstawowej po raz pierwszy jest zaliczenie zapłodnienia. Liliom przyznano pół roku (!) tygodniowo na temat zwanym „wychowaniem w rodzinie”.

Najczęściej omawiamy sprawy klasowe, chowawcze, na które nie ma czasu na innych lekcjach. Jeśli już rozmawiamy o rodzinie, to omawiamy zadane do przeczytania z pism młodzieżowych. Nikt z nami nie porusza sprawy antykoncepcji, seksualnego. Uczniowie nie lubią tego tematu, są skrepowani o „tych sprawach”. Jedynym pokazem filmowym był krótki film dokumentalny omawiający chorobę AIDS, którą kontentują uczniowie w Łomży.

Kilka lat temu wycofano z programów szkolnych przygotowanie do życia w rodzinie. Ciąg rodziców uznają

można dowiedzieć się, jak uchronić się przed niepożądaną ciążą.

Do stycznia istniało w Łomży Towarzystwo Rozwoju Rodziny, które w swoim programie ma propagowanie „świadomego macierzyństwa”. Niestety, na początku roku działalność Towarzystwa została zawieszona. Prowadzony pod jego auspicjami Rodzinny Ośrodek Diagnostyczno-Konsultacyjny nadal pracuje, choć nikt nie wie, jak długo jeszcze. W większych miastach Towarzystwo prowadziło rozszerzoną działalność, organizując kursy psychoterapii, laboratoria analityczne itp. W Łomży niewielu le-

kanie, że wystarczy czasami „uleć mężowskiemu pragnieniom”.

Niestety, bardzo rzadko dzwonią lub przychodzą nastolatki. – Problem antykoncepcji nie istnieje, bo uczniowie nie są w pełni uświadomieni – twierdzi psycholog.

Tę opinię potwierdza dr Zenon Ostrowski, ginekolog z długoletnią praktyką zawodową. – Mimo coraz lepszego dostępu do literatury fachowej, filmów – niewiele się zmieniło w sprawach antykoncepcji. Nadal najpowszechniejszą metodą są stosunki przerywane, które doprowadzają do groźnych schorzeń fizycznych i psychicznych w

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

Instytucje państwowe i środki masowego przekazu mają obowiązek wychowywać młodzież w szacunku dla tradycji. Mniejszości narodowe mogą kultywować swoje odrębne wartości kulturowe, ale ich członkowie powinni przestrzegać istniejących norm prawnych.

Należy dążyć do takiej zmiany prawa pracy, aby ochronić poziom życia rodziny. Rodzice muszą mieć możliwość i niezaprzeczalne prawo do wychowywania swoich dzieci. Konieczne jest ustanowienie minimum socjalnego. Konieczny jest interwencjonizm państwowy w gospodarce, żeby uchronić od nędzy najuboższe warstwy społeczeństwa.

Stronnictwo popiera prawo pracowników do zrzeszania się w związki zawodowe, opowiada się za poszanowaniem wspólnot rodzinnych, związkowych i samorządowych.

3. Stronnictwo uznaje się za partię centroprawicową. Nie popiera komunistycznego kolektywizmu. Opoowiada się za powszechną reparytacyjną, uwłaszczaniem społeczeństwa i kontrolowanym rozwojem gospodarki indywidualnej. W Polsce powinna istnieć silna gospodarka rolna. Dopuszcza się udział kapitału obcego, ale tylko zgodnie z interesami państwa. Ziemia powinna być jedynie własnością Polaków.

Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy

Kazimierz Ruda – członek Zarządu Oddziału w Łomży:

1. Państwo polskie powinno być chrześcijańskie, demokratyczne i suwerenne.

2. Określenie „państwo chrześcijańskie” oznacza oparcie życia zbiorowego na chrześcijańskich zasadach etycznych, nauce Kościoła katolickiego i encyklikach papieża Jana Pawła II.

Państwo ma być polskie nie tylko z nazwy, ale i z ducha, jednak szanujące odrębne obyczaje i kulturę mniejszości narodowych.

Suwerenność Polski wymaga stworzenia silnej armii. Obrona ojczyzny jest najwyższą powinnością obywatela.

Stronnictwo opowiada się za procesem jednoczenia z Europą oraz rozwojem współpracy z sąsiednimi narodami, niezależnie od ich systemów politycznych.

W państwie musi obowiązywać praworządność, czyli poszanowanie prawa zarówno przez organy państwowe, jak i samych obywateli.

Polska musi być krajem, w którym społeczeństwo ma prawo swobodnego wyboru swoich przedstawicieli do wszystkich stopni administracji. Władza państwowa powinna ograniczyć swoją rolę do pomocy obywatelowi.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

POCAŁUNEK,

BOCIAN, DZIECKO...

JOANNA GOSPODARCZYK

– Trudno z nimi rozmawiać. Wstydzą się siebie nawzajem, nie potrafią wyrazić swoich kłopotów, używają wulgaryzmów. Podczas bardzo rzadkich pogadanek zadają naiwne pytania świadczące o niewiedzy i kompletnym popłatanii pojęć – mówi psycholog Joanna Dardzińska-Mądry.

Wizyty psychologa w szkołach należą do rzadkości. Dyrekcje nie są zainteresowane uświadamianiem uczniów, tłumacząc się brakiem czasu i przeładowanym programem lekcyjnym.

karzy specjalistów wie o istnieniu takiej placówki. Zdarza się, że pacjenci z zaburzeniami seksualnymi, po bezowocnych wizytach w prywatnych gabinetach ginekologicznych, przypadkiem dowiadują się o ośrodku konsultacyjnym.

– Nasza poradnia jest bardzo potrzebna całemu województwu. Pacjenci zgłaszają się przede wszystkim z Łomży. Po wspólnych badaniach możemy skierować ich do specjalistów seksuologów, endokrynologów i andrologów w Warszawie czy w Białymstoku. Efekty przy-

organizmie kobiety. Nie ma stuprocentowego zabezpieczenia się przed niepożądaną ciążą. Oglądając podręcznik „Środki zapobiegające ciąży” z 1932 r. można przekonać się, że niektóre są stosowane do dziś. Po prostu trudno przezwyciężyć naturę.

Dr Ostrowski ocenia uświadomienie kobiet jako bardzo znikome. Powszechne jest używanie kalendara ika małżeńskiego. Środki antykoncepcyjne są niepopularne (dużą rolę odgrywa w takim nastawieniu kobiet wychowanie katolickie). Niestety, propagowaną przez Kościół naturalną regulację poczęć mogą stosować jedynie kobiety, prowadzące bezstresowy tryb życia!

– Proponuję swoim pacjentkom indywidualne metody zabezpieczenia. Robię wszystko, żeby zapobiec największej, moim zdaniem, tragedii w życiu kobiety, jaką jest usunięcie ciąży. Niestety, coraz gorsza sytuacja finansowa rodzin zmusza je do desperackich kroków.

Jeszcze kilka lat temu kupno dobrego środka antykoncepcyjnego było prawie niemożliwe. Teraz i wybór jest lepszy, i ceny nie są tak wygórowane, choć używany chętnie przez młodych ludzi Patentex można kupić jedynie w Pewexie w cenie trzech dolarów za opakowanie. Od roku pojawił się jego polski odpowiednik „Kolpotex – Oval” (który kosztuje tylko 3450). Poza tym środkiem w łomżyńskich aptekach można kupić bez recepty: wkładki antykoncepcyjne (25 700), pigułki hormonalne oraz prezerwatywy.

Mimo takiego wyboru w gabinetach ginekologicznych czekają pacjentki na usunięcie ciąży, a nastolatki pytają, czy przez pocałunek można „zajść”.

JOANNA GOSPODARCZYK



Eumo Ootsing. Litografia.

Drugą okazją do zetknięcia się z problemami miłości i współżycia dwojga ludzi są katechezy. W ostatnich klasach szkoły średniej, podczas rocznego kursu, uczniowie poznają katolicką naukę o rodzinie. Kościół kładzie olbrzymi nacisk na ochronę życia poczętego oraz na rozpoczęcie współżycia dopiero w związku małżeńskim. Konsekwencją takiego stanowiska jest niezgoda na jakiegokolwiek środka antykoncepcyjnego oprócz naturalnej regulacji poczęć. Na katechezach można zobaczyć wstrząsające filmy o skutkach aborcji (np. „Nie- my krzyk”), natomiast nie

noszą również rozmowy, jakie prowadzimy na miejscu, w ośrodku – mówi Joanna Dardzińska-Mądry, psycholog leczący zaburzenia seksualne.

Najczęściej pacjentami poradni są młodzi mężczyźni, cierpiący na zaburzenia po podjęciu współżycia, oraz pary małżeńskie z problemami bezpłodności i niezgody temperamentów. Zdecydowanie częściej przychodzą mężczyźni, z ich inicjatywą odwiedzają poradnię pary. Kobiety nie tylko wstydzą się odkrywania „tajemnic alkowy”, ale i nie uznają seksu za rzecz wartą większej uwagi. Do tej pory pekutuje przeke-

MOZAIKA POLITYCZNA



3. Własność prywatna jest najważniejszą formą posiadania. Powinna być dostępna powszechnie i kontrolowana społecznie. Potrzebę kontroli tłumaczy się konieczną ochroną bytu materialnego ludności.

Istotne jest oddanie by-
łym właścicielom bezpraw-
nie zabranych po II wojnie
światowej dóbr: ziemi, fa-
bryk i zakładów usługo-
wych.

Duże zakłady przemyślo-
we powinny być podzielone
na mniejsze i oddane w ak-
cjonariat załóg. Należy po-
dzielić leśnictwo, sprywa-
tyzować je lub uspołdziel-
czyć. Prywatna własność
ziemi pozwoli na rozwój
rolnictwa.

SP popiera rząd Tadeu-
sza Mazowieckiego i pro-
gram gospodarczy ministra
Balecerowicza.

Unia Chrześcijańsko- Społeczna

Przewodnicząca Zarządu
Wojewódzkiego — Krysty-
na Kotakowska:

1. Najważniejszą warto-
ścią jest dobro ojczyzny
i człowieka.

2. Polacy powinni uczyć
się miłości do ojczyzny,
pracować dla jej dobra,
szanować tradycję i histo-
rię. Członkowie Unii zaj-
mują się głównie działalno-
ścią charytatywną. Życie
społeczności powinno być
oparte na nauce Kościoła
katolickiego.

3. UCh-S opowiada się za
prywatyzacją gospodarki.
Uznaje pracę za podstawo-
wy obowiązek człowieka.

Stronnictwo Narodowe

Jan Jarota, tymczasowy
prezes Okręgu Łomżyń-
skiego:

1. Stronnictwo uznaje
prymat dwóch systemów
wartości — katolickiego i
narodowego.

2. Polska jest narodem
katolickim. Zasady życia
społecznego powinny być
oparte na regułach etyki
katolickiej. W Polsce jest
miejscie dla mniejszości na-
rodowych, których człon-
kowie muszą wypełniać
wszystkie obowiązki Pola-
ka.

Dewizą Stronnictwa Na-
rodowego jest myśl Roma-
na Dmowskiego, twórcy te-
go kierunku: „Jestem Po-
lakiem, więc mam obo-
wiązki polskie, są one tym
większe, im silniej się do
nich poczuwam”.

Polska powinna być sil-
na, a jej siłę gwarantuje
społeczność. Władza pań-
stwa winna być ograni-
czona do ochrony obywa-
teli przed zagrożeniami
wewnętrznymi i zewnętr-
nymi oraz do zapewnienia
praworządności.

Zagrożeniem dla Polski
jest naród niemiecki. Poli-
tyka zagraniczna powinna
być antyniemiecka, skiero-
wana ku narodowi ZSRR,
z którymi należy nawiązać
równoprawne stosunki
dyplomatyczne i gospodar-
cze. Członkowie Stronni-
ctwa opowiadają się za po-
zostawieniem wojsk ra-

biały szalik. Kurtka czarna,
skórzana, zapięta na cztery
guzik. Rękawiczki z obcię-
tymi końcówkami palców.
Ta na prawej ręce z po-
wbijanymi cekinami i
ćwiekami. Z przodu kurt-
ki, po lewej stronie, meta-
lowa odznaka w kształcie
ptaka z szachownicą po-
środku, nad nią znaczek
zespołu „Metallica”. Dżin-
sowe spodnie, na nogach
buty-skutery, zapinane na
sprzączki. Obok leży dreli-
chowa torba-plecak z
dwoma kieszeniami z
przodu; w jednej kanapki.
W plecaku: para trampek,
futura na okulary, trzy
długopisy, książka z biblio-
teki: pt. „Pięć butelek
sherry i bukiet róż”, linij-
ka, podręczniki i zeszyty
szkolne. Na lewym rękawie
kurtki odwrócona tarcza
koloru zielonego z napi-
sem: Zespół Szkół Mecha-
nicznych.

Opinia biegłego: „Cha-
rakterystyczny przebieg
bruzdy wisielczej i okolicz-
ności znalezienia zwłok
wskazują na samobójstwo
przez powieszenie”.

Wiesć pognęła przez mia-
sto. Komentarze, domy-
sły...

— Czepiali się go w
domu, że do czegoś nale-
ży.

— Matka wyrzuciła
wszystkie kasety, a w nocy
obcięła mu włosy.

— Bili go. Życia nie miał
w rodzinie.

— Grozili mu „metalow-
cy”, że jak mu włosy nie
odrosną w tydzień, to go
zabiją.

— Narkotyzował się i ty-
le.

— Znam matkę i ojca.
Nie wierzę w to wszyst-
ko.

— Niemożliwe, żeby...

— Możliwe, że...

Ciotka, siostra ojca Ro-
berta K.: — W dzień po-
grzebu ktoś zerwał klep-

Jeszcze niedawno młodych chłopaków, którzy odma-
wiali służby wojskowej, zamykano w więzieniach, byli
prześladowani, działali nielegalnie. W Chrystusa też
rzucano kamieniami, mówią, a on szedł przed siebie i
nauczał. W nich rzucają najczęściej obraźliwymi słowa-
mi. Oni idą, pukają do drzwi, głoszą prawdę w imię
Boga. Wierzą, że Ziemia istnieje będzie zawsze oraz że
wszyscy, żywi czy umarli, będą mogli żyć na niej wie-
cznie.

Andrzej ma lat czterdzie-
ści. Świadkiem Jehowy zo-
stał rok temu. Matka była
przerażona. Błagała i pla-
kała, by „nie robił
głupstw”. Dzisiaj razem z
Andrzejem studiuje Bi-
blię.

— Początkowo śmieszyły
mnie ich wizyty — mówi.
— Pierwszy raz zamknąłem
przed nimi drzwi. Potem
pomyślałem: cóż mi szkodzi
porozmawiać o Bogu, ży-
ciu... Byłem w dołku psy-
chicznym, żona odeszła.
Przynieśli mi nadzieję ży-
cia wiecznego. Dzisiaj Bi-
blia stała się moim drogo-
wskazem. W niej znajduje
szereg rad dotyczących
swojego postępowania.
Zmieniłem się. Myślę, że
stałem się lepszym człowie-
kiem. Moja matka też to
zauważyła, dlatego powta-

„U MŁODYCH SAMOBÓJSTWO JEST WOŁANIE O POMOC, TYLKO WOŁANIEM O ŚMIERĆ”.

sydę przy kaplicy szpital-
nej. Znalazłam porwaną w
koszu. Podczas wyprowa-
dzenia zwłok zniknęła też
ta z kościelnego muru.

Na cmentarzu tłum. Jak
zwykle dopisali gapie.
Wśród nich podobno „me-
talowcy”. Koleżanka matki
Robert K.: — Było tyle
młodzieży, a ksiądz nie po-
wiedział do niej ani sło-
wa! Dlaczego?

27 lutego, wtorek. Ciotka
(siostra matki) podcina Ro-
bertowi włosy. Chłopak od
lat nie chodzi do fryzjera,
bo ona robi to lepiej.

28 lutego, Piątek. Bu-
dzik podrywa wszystkich
na nogi. Złe nastawiony!
Zaspali! Matka popęda
Robert i młodszą, 11-let-
nią córkę. W pośpiechu
przygotowuje mu kanapki.
Chłopak wrzuca je do tor-
by i już na schodach od-
krzykuje, że pamięta o
ziemniakach, które ma
przynieść od ciotki. Matka
widzi go żywego po raz
ostatni.

Dochodzi dziewiętnasta.
Matka wraca z pracy. W
domu zastaje tylko córkę.
Syn powinien być już około
drugiej.

Czas mija. Zaniepokojona
nieobecnością syna biegnie
do jego kolegi z klasy. Od
niego dowiaduje się, że Ro-
bert dziś nie był w szkole.
Wraca. Czeka całą noc.

1 marca, czwartek.
Dzwoni do wychowawczy-
ni. Nauczycielka zjawia się
natychmiast w ich domu.
Już rozeszła chłopców po
mieście, by szukali, pytali.
Ojciec Roberta powiadamia
milicję. Od tej chwili bez
przerwy ktoś jest w domu.
Telefon milczy.

Mijają dni. („Myślałam, że
ucieł, bo nie chce chodzić
do szkoły”). Szukają wszy-
scy. Bliżsi i dalsi krewni,

znajomi. Matka dowiaduje
się o jakimś klubie „me-
talowców” na Pocztarskiej.
Bez rezultatu. Przypomina
sobie pewnego chłopaka,
który przychodził do syna
prawie codziennie i razem
słuchali „tej muzyki”.
Biegnie tam.

— Dlaczego teraz nie
przychodzisz?

— Wiem, od kolegów, że
Robert nie ma i nie chce
pani odwiedzić — słyszy.
Chłopak zjawia się w pół
godziny potem. Też rozpy-
tywał i też nic nie wie.

13 marca, wtorek. Za
miesiąc Robert skończy 16
lat. Około osiemnastej te-
lefon. Odbiera córka. Chło-
pięcy głos chce rozmawiać
z matką.

— Proszę się nie mar-
twić o Roberta. Wszystko
u niego w porządku, ale
nieprędko wróci do do-
mu.

Błaga, obiecuje wysoką
nagrodę za jakiś ślad.
Chwila zastanowienia po
łamanej stronie.

— Nie mogę — pada odpo-
wiedź. Trzask odkładanej
słuchawki.

17 marca, w Łomży Targi
Jazzowe. W tłumie mło-
dych przed budynkiem U-
rzędu Wojewódzkiego Ma-
tka szuka syna. Bezskutecz-
nie. Wieczorem wraca tam
jeszcze raz.

Siostra ojca Roberta: —
Okolo piątej przybiegł do
mnie brat i mówi, że był
telefon z milicji. Pomyśla-
łam: Robert nabroił i pew-
nie go zamknęli, ale naj-
ważniejsze, że już się zna-
lazł. Pojechaliśmy na No-
wogrodzką. Milicjant poka-
zał nam plecak. Bulki ze-
schnięte, nie naruszone.

doskonałość rodzajowi
ludzkiemu.

Piętrowy budynek z ka-
miennym fundamentem
przy ul. Wojska Polskiego
w Łomży. Tutaj, w Sali
Królestwa, spotykają się
dwa razy w tygodniu. W
niedziele studiuje Biblię,
we czwartki odbywają się
zajęcia teokratyczne. Te-
maty i godzina rozpoczęcia
spotkań są takie same na
całym świecie. Świadomość,
że studiuje Biblię jedno-
cześnie w Ameryce, Euro-
pie, Australii i Afryce jesz-
cze bardziej ich integruje.
Gromadzą się w Salach
Królestwa oczekując przy-
jścia Królestwa Bożego. I
wierzą: nastąpi to wkrótce.
Już pojawiły się pierwsze
znaki: „Albowiem powsta-
nie naród przeciwko naro-
dowi i królestwo przeciwko
królestwu, i będą głody
i mory, i trzęsienia ziemi
miejscami. Ale to wszystko
jest początkiem boleści” (z
Ewangelii Św. Mateusza,
rozdział 24).

Świadkowie Jehowy wie-
rzą, że w roku 1914 (jak
wykazuje analiza wielu do-
kumentów) zostało ustano-

wione w niebie Kró-
lestwo Boże pod władzą
Chrystusa. Najpierw
będą wykupieni ci, którzy
144 tysiące mężczyzn
bied, wybranych w
wszego wieku aż do
szczytów czasu, na
dziedziców Chrystusa
Królestwie Niebieskim
tem miliardy ludzi
których większość
stanowią wskrzeszeni
martwych —

dzięki okupowi Ch-
rystusa. Wówczas ma-
ludzka doskonałość
miejscami. Ale to wszystko
jest początkiem boleści” (z
Ewangelii Św. Mateusza,
rozdział 24).

W Sali stoi skrzyn-
ka z datkami na
zboru, zakup
Łomżyński zbor
koło stu świadków
Są lekarze, robot-
duzo młodzieży. D-
mówią: bracie, si-
czele zboru sto-
brat — z zawodu
ca.

Marża o tym, że
kań nie trzeba
kać na klucz. W
zakątku kraju
wśród świadków
jak w rodzinie.



POLEC



ANTONI KEPIŃSKI

Potem kostnica. Zaśnycy wpatrywali się.

— Obejrzałam dokładnie ciało (zaczęło gnić) i ubranie. Czyste skarpetki, czyści koszuła, czyste nogi. Twarz bez zarostu, a przecież już się golił. Musiał się gdzieś myć i coś jeść przez te trzy tygodnie. Plecak też był czysty. Nigdy nie uwierzę, że to samobójstwo. On był na śmierć przygotowany.

Matka: — Sprawdziłam dokładnie, miał w torbie książki na lekcje tylko na ten dzień. Zabrał też strój na wf. To nie była ucieczka. Przecież miał przy sobie klucz do mieszkania. Mógł przedtem zadzwonić i upewnić się, czy nikogo nie ma w domu, i wtedy zabrać ciepłe ubranie, jedzenie.

18 marca, niedziela. Zjawia się ów kolega Roberta, który przychodził do niego najczęściej. Pyta matkę o datę pogrzebu, bo chce przyjść z chłopakami. — Powiedziałam, że sobie nie życzę. Wtedy upomniał się o swoje kasety. Przyniósł wszystkie. Jakies wybrał. Krzyknęłam: „To przez was zginął”, a ona na to: „On jeszcze do tego nie dorósł”. I wyszedł. Nie wiem, co ten chłopak miał na myśli. Byłam zupełnie nieprzytomna.

Do ukończenia siódmej klasy rodzice nie mieli z Robertem żadnych kłopotów. I nagle stał się inny, gorsze stopnie, trudno było czasem z nim rozmawiać. Coraz częściej, po lekcjach, gnał gdzieś do miasta. Bardzo dużo czytał, ale jego miłością stała się „ta ciężka muzyka”. Pewnego dnia

matka usłyszała przed blokiem, że Robert to „metalowiec”. Przerazona poprosiła syna o wyjaśnienie. „Tak nazywają się ci, którzy słuchają takiej muzyki jak ja” — odpowiedział. Kolegował się tylko z takimi. Gdy usiłowała sprzeciwić się jego stylowi ubierania się — odrzekł, że to taka moda młodzieżowa. Jeszcze dwa tygodnie przed Popielcem wyszukał stare swetry, bluzki i spodnie, które chciał ufarbować na czarno. Zgodziła się. Czasem podpytywała: „Czy jesteś dla ciebie dobrą matką?” Odpowiadał: „Najlepszą, mamę”. Bardzo kochał młodszą siostrę. Nie mogli się bez siebie obyć („Teśnię po dwóch dniach nieobecności”). Dlatego matka i z tego powodu nie wierzy w samobójstwo. — Mógł nie zadzwonić do mnie, ale do niej na pewno. On po prostu nie mógł! Ktoś mu nie pozwolił! — mówi z przekonaniem.

Rodzice zauważyli, że od pewnego czasu stał się skryty, zamknięty w sobie. Matka próbowała coś z niego wydobyć. Zbywał ją: „Oj, mamę. Ty byś chciała o wszystkim wiedzieć”. Ojcu też niewiele mówił, choć mieli swoje sprawy.

Robert był krótkowidzem. Do czytania i pisania musiał zakładać okulary. Bardzo się tego wstydził, szczególnie w szkole.

— Dlaczego miał je założone tam, w tym domu? — pyta matka.

Elżbieta Bagińska, wychowawczyni Ie w Zespole Szkół Mechanicznych, nauczycielka z 14-letnim stażem: — Od pierwszych dni roku szkolnego zauważyłam, że trzyma się na ubożu. Nie, to nie był świadomy dystans do kolegów. Po prostu taki typ samotnika. Bardzo skryty. Przy tym

grzeszył, spokojny. Miał trochę kłopotów w nauce, ale chętnie przyjmował pomoc chłopaków. Gdy się przyłożył, widoczne były efekty. Żadnych wagałów. Tak, wstydził się tych okularów, choć prosiłam i tłumaczyłam, a nikt go w klasie nie wyśmiewał. Zawsze zadbany, czysty. Rodzice interesowali się jego nauką na bieżąco. Samobójstwo? Nie wierzę.

Koleżdy z klasy lubili go. Spokojny chłopak.

Adam: — Kto może popełnić samobójstwo? Ten, kto nie wierzy w siebie.

— A Robert wierzył?

— Tak.

Zaczęłam ich na ulicy. Czarne kurtki, skórzane pasy i długie „pióra” (włosy). Na nogach „ojki” (inaczej „pancerniaki” (buty wojskowe). Tak, wiedza. Zнали go z widzenia, ze słyszenia.

— On nie mógł tego ze sobą zrobić. Równy chłopak był. Nie rozrabiał.

— Kim jesteście? O co wam w życiu chodzi?

Mówią. Jestem starsza, więc na pewno słyszałam kiedyś o hippisach w Ameryce. Mają w sobie trochę z nich, ale żadnych narkotyków. Gardzą pieniędzmi i przemocą. Życie jest piękne, bo piękna jest ta muzyka. Heavy metal to właśnie ich narkotyk.

Co może zabić te dzieci — „metalowe” kwiaty?

Popielec minął trzy tygodnie temu. Dziś matka Roberta K. pyta: — Jaki popełniłam błąd?

GABRIELA SZCZESNA

DOKONCZENIE ZE STR. 2

dzieci w Polsce i własna, silna armia narodowa.

Ponieważ siła narodu tkwi m. in. w jego rozwoju demograficznym, SN walczy z upadkiem rodziny polskiej i aborcją. Zakaz przerywania ciąży powinien być wprowadzony ustawowo, bez przeprowadzania referendum.

Innym poważnym zagrożeniem wewnętrznym jest demoralizacja młodzieży (zachodni konsumpcjonizm, zbiorowa manipulacja muzyką młodzieżową). Należy wychowywać młodych ludzi na wzór harcerstwa narodowego, w myśl hasła „Bóg i ojczyzna”.

Państwo powinno być zdecentralizowane, posiadać silny samorząd terytorialny. W wyborach do samorządu SN popiera kompetentnych Polaków-chrześcijan.

Stronnictwo popiera elitaryzm i nierówność społeczną, bo są one prawdziwą siłą napędową społeczeństwa.

3. Własność prywatna jest prawem naturalnym. Konieczne jest jej upowszechnienie, należy wywymoczyć na rządzie działanie produkcyjne w rzemiośle i rolnictwie.

PSL „Odrodzenie”

Józef Mioduszeński — prezes ZW w Łomży:

1. PSL „Odrodzenie” nawiązuje do przedwojennych tradycji ruchu ludowego. Agraryzm jest najistotniejszą wartością w programie stronnictwa. Zarówno wieś, jak i miasto powinny harmonijnie działać dla rozwoju rolnictwa.

2. Państwo powinno prowadzić gospodarkę rynkową. Niezbędny jest interwencjonizm, czyli wprowadzenie takich mechanizmów ekonomicznych, które zwiększą popyt na produkty rolne w kraju i za granicą oraz ożywią produkcję.

3. Stronnictwo opowiada się za prywatyzacją gospodarki. Wszelkie przekształcenia własnościowe powinny przebiegać pod kontrolą Sejmu. PSL popiera zarówno własność prywatną, jak i spółki, spółdzielnie oraz akcjonariat pracowniczy. Uważa, że należy przeprowadzić szybką demonopolizację oraz tzw. małą prywatyzację (handlu, usług i drobnych przedsiębiorstw). Stronnictwo walczy ze sprzedażą ziemi obcokrajowcom i osobom z podwójnym obywatelstwem. Chce unieważnić dokonane dotychczas transakcje. Stronnictwo ostrzega przed wykupem majątku narodowego przez kapitał niemiecki. Państwo powinno prowadzić kontrolę cen w dziedzinach silnie zmonopolizowanych. W miejsce Senatu należy powołać Izbę Samorządowo-Gospodarczą.

PSL popiera rząd Tadeusza Mazowieckiego, ale zaniepokojone pogarszającą się sytuacją rolnictwa przygotowało „Korekcyjny program gospodarczy” (jog, mak, gab. W.T.)

MOZAIKA POLITYCZNA



Pierwsi świadkowie Jehowy pojawili się ponad sto lat temu. Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Charles Taze Russel wraz z kilkoma przyjaciółmi rozpoczął

badanie Pisma Świętego. Działo się to w miejscowości Allegheny w stanie Pensylwania (USA). Zaczęli szukać prawdy biblijnej w wielu innych podstawowych naukach. Ludzie ci pojęli, że dusza nie jest nieśmiertelna, tylko podlega

śmierci, że nadzieją dla zmarłych jest zmartwychwstanie, a karą dla grzeszników nie są wieczne męki, ale unicestwienie.

Biblijne uzasadnienie swojej nazwy świadkowie Jehowy zaczęli z 43 rozdziału Księgi Izajasza. Bóg Jehowa (inaczej Jahwe, występuje w oryginale pism hebrajskich blisko 7000 razy. Obecnie w przekładach Biblii imię to zastąpiono słowami Bóg lub Pan) miał na ziemi świadków w ciągu tysiącleci poprzedzających przyjście Chrystusa. „I my zatem, mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach” (z Listu do Hebrajczyków).

Obecnie w ponad dwustu krajach działa przeszło trzy miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy świadków Jehowy, którzy „głoszą dobrą nowinę o mesjańskim Królestwie Jehowy”.

W STYCZNIU 1877 roku Franciszek odwiózł dwóch najstarszych synów do Mitawy. Wincenty od razu dostał się do tereji, czyli klasy piątej, pierwszej z klas wyższych, w których nauczycielom nie wolno już było „tykać” uczniów, natomiast Stanisław do wuitu, czyli klasy trzeciej. Choć bardzo do siebie fizycznie podobni, nie zdolali jednak prawdziwie się do siebie zbliżyć. Wincenty tak oto oceniał tę sytuację i Stanisława: „Nie brał żadnego udziału w moich przygodach umysłowych, ani w moich przyjaźniach, nie zwierzałem mu się z mojej miłości, żyliśmy obok siebie, pozostając sobie obcy. (...) Na tym przykładzie przekonałem się, jak dalece powinowactwo ducha jest ważniejsze niż najbliższe pokrewieństwo. (...) Miałem ogromny przywilej urodzenia się w 1863 roku, w epoce podniesienia ducha, i to mi nadawało na całe życie charakter powstańca — dążącego do wyzwolenia”. Tego rozmachu i wiary w siebie nie mógł już mieć — zdaniem Wincentego — Stanisław, urodzony w 1864 roku, po klęsce powstania styczniowego.

Wraz z ukończeniem gimnazjum drogi obu braci rozeszły się. Stanisław studiował agronomię w Halle, by po latach osiąść w Drozdowie. Wincenty przebąliwał coś o filozofii, ale ojciec kazał mu wstąpić na Politechnikę Ryską, na chemię. Bardzo chciał, by jego najstarszy syn pokierował w przyszłości drozdowskim browarem. Sprawa była o tyle pilna, że około 1881 r. pan Franciszek zapadł na ciężką, chroniczną chorobę, która mu stopniowo odbierała władzę w kończynach. W ciągu kilku lat zgarbił się, zniedołężniał, choć do końca nie opuściła go wielka siła woli, jasność umysłu i energia w prowadzeniu interesów.

Wyglądało na to, że Wincenty pogodził się z wolą ojca: studiowanie fizyki, chemii, mineralogii i geologii dawało mu nawet pewną satysfakcję. W tym też czasie przyczynił się do rozbięcia studenckiej korporacji „Arkonia”, występując z niej wraz z grupką tych, którzy utworzyli później „Woleję”. Po roku jednak uznał, że do kierowania browarem równie dobrze mogłyby się przygotowywać na Uniwersytecie Dorpackim, gdzie na dodatek miałby szanse znacznie wszechstronniej zaspokoić „głód wiedzy ogólnej” i ... uzyskał na to przyzwolenie ojca.

W końcu pierwszego półroczu zdał dwie trzecie wszystkich wymaganych egzaminów na stopień kandydata chemii i poczuł się bardzo zmęczony. Liczył, że zregeneruje swe siły podczas obiecaną przez ojca wycieczki do Szwajcarii, ale — wskutek pewnych kłopotów finansowych — letnie wakacje przyszło mu spędzić w Drozdowie. Czui się strasznie zawiedziony, i jak twierdził, zachwiał się

wówczas w swoim postanowieniu ukończenia studiów chemicznych. Wkrótce też podupadł na zdrowiu: cierpiał na bezsenność, miał myśli samobójcze. Lekarz przepisał mu jako kurację... podróże, a ojcu nie pozostało nic innego, jak się na to zgodzić. Mając obiecanych 600 franków w złocie miesięcznego kieszonkowego, we wrześniu 1883 r. Wincenty rozpoczął swą „leczniczą trasę” od Wied-

Ostatnie dwa miesiące blisko rocznego tournée poświęcił zatem Wincenty na kurację w Kaltenleutgeben. Nie był to czas stracony. Młodzieniec prawdziwie zasmakował w codziennych wędrówkach po Alpach, zimnych kąpielach i nacieraniu ciała w wodzie. Przekonał się też o wartości ćwiczeń woli dla ducha i ciała, co nie pozostało bez wpływu na jego późniejszy styl życia. We

środku półroczu Marian został przyjęty do ober-quarty, a na Boże Narodzenie dostał promocję do unter-tercji, i to jako ósmy uczeń. W tym czasie Wincenty, pod wpływem wykładów filozofii, Teichmüllera, który odkrył w nim „złotą naturę, czyli najlepszy filozoficzny gatunek umysłu” i zachęcał do całkowitego poświęcenia się filozofii, zapisał się na wydział historyczno-filozo-

SAGA RODU LUTOSŁAWSKICH

PRZEZ MITAWĘ W ŚWIAT

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

nia, Zurychu i Genewy. Potem, wraz z pierwszymi chłodami, przeniósł się do Włoch. Bawił w Lugano, w Mediolanie, Florencji, Rzymie. Chodził do muzeów, teatrów, uczył się włoskiego, bratał przy winie z przewodnikami.

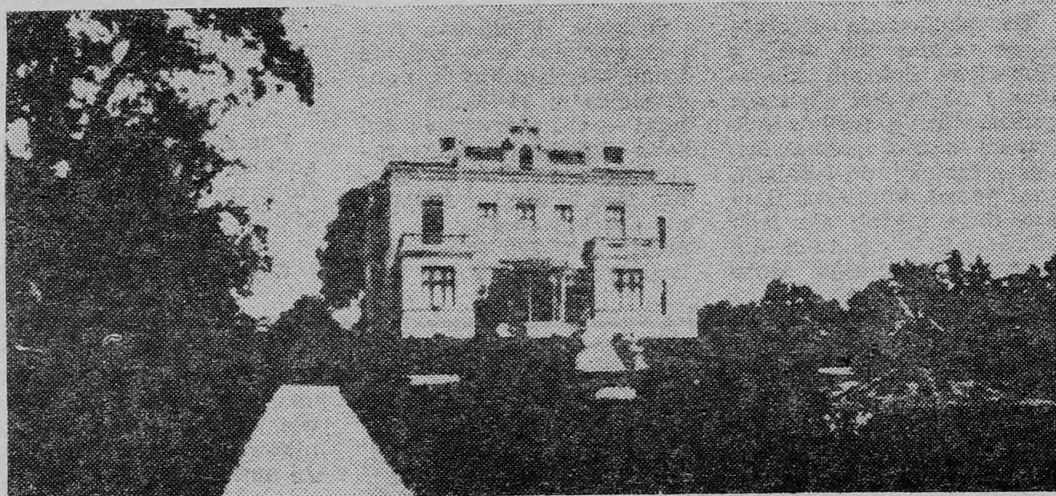
Na Boże Narodzenie napisał do ojca, by pozwolił przyjechać Stanisławowi. Umówili się o oznaczonej godzinie w krzywej wieży w Pizie... Któregoś dnia wybrali się do Carrary, na wzgórze słynnych kamieniołomów. Stanisław bardzo szybko zrezygnował ze wspinaczki uważając, że głupotą byłoby narażać życie dla takiej fantazji; Wincenty wszedł na samą górę. „To było symbolem naszych żywotów — konstataował później refleksyj-

nie, wrócił do Dorpatu z myślą ukończenia studiów...

R OK WCZEŚNIEJ karierę szkolną rozpoczął też trzeci z Lutosławskich — Marian. Pierwsza próba zdawania do unter-tercji mitawskiego gimnazjum skończyła się dla niego sromotną porażką, naukę zaczął więc od ober-quarty, choć niewiele brakowało, by ułokowano go jeszcze niżej — w unter-quarcie. „Nowość życia szkolnego, gwar otoczenia i znaczna ilość złych przykładów — przyznawał po latach ze skrupułem — odstraszała mnie od książki. Na Boże Narodzenie wróciłem do domu bez promocji i z kiepską cenzurą: dostałem od ojca w

ficzny. Ojciec zgodził się na to pod warunkiem, że najpierw ukończy chemię. Wincenty warunek spełnił sumiennie, studiując równocześnie na dwóch wydziałach i wkrótce po złożeniu egzaminu na kandydata chemii zdał podobny na kandydata filozofii.

„To był niesłychany spisek dwóch filozofów przeciw spżowym barbarzyńcom i czcicielom słowa” (to jest historykom i filologom wchodzącym w skład komisji egzaminacyjnej — przyp. D.A.W.) — skomentował później swój wyczyn. Z Teichmüllerem zbliżył się niedługo przedtem, w dniu, w którym zwierzył się mu, iż odkrył w sobie jaźń. Studiując po raz setny „Biesiady” Platona oraz dzieła Mickiewicza



Drozdowo Dolne. Reprod. G. Lörinczy.

nie. — Ileż razy wspominałem ten kontrast — roztropnego brata w dolinie, pełnego lęku o urojone niebezpieczeństwo i siebie kroczącego śmiało ku szczytom”.

Po rozstaniu się ze Stanisławem zamierzał Wincenty poświęcić się zwiędzaniu Sycylii, ale telegram od ojca zburzył te plany. Pan Franciszek wyznaczył synowi spotkanie w Heidelbergu, skąd mieli razem udać się na konsultacje do słynnego lekarza Charcota w Paryżu. Charcot zalecił Wincentemu kurację hydroterapię w Kaltenleutgeben pod Wiedniem i piesze wędrówki po górach. O zgrozo, radził też zaniechanie wyższych studiów i poświęcenie się ogrodnictwu, ale, na szczęście, ojciec nie potraktował tego poważnie.

skórę, co mnie wcale nie zachęciło do pracy. Na wakacje było to samo; zostałem się na trzeci semestr w ober-quarcie, znów dostałem w skórę, poczem zacząłem się twierdzić, że nie nie będę robił. Po powrocie do szkoły na jesieni zachowywałem się fatalnie, a co gorsza — wdałem się wraz z paroma kolegami w spekulację skupu i sprzedaży książek szkolnych”.

Groziło mu najzwyczajniej wylanie z gimnazjum. Zrozpaczony pan Kasper Krzyżanowski, u którego Marian mieszkał na stacji, wysłał do Drozdowa szałnisty raport. Wkrótce w Mitawie zjawił się Wincenty z rozkazem ojca, by niesforne braciśzek przeniósł się do niego, do Dorpatu.

Talent redagacyjny Wincentego sprawił, że w

i Słowackiego, ten zatwardziały materialista miał doznać nagle uczucia nieśmiertelności własnego ducha. Teichmüller, zafascynowany osobowością Wincentego i perspektywą, że u schyłku swej naukowej kariery dochowa się pierwszego magistra filozofii, dał mu w przeddzień egzaminu zestaw pytań. Nie była to bynajmniej „ostrożność” na wyrost. Studia na wydziale historyczno-filozoficznym trwały normalnie 4 lata, czyli 8 semestrów, natomiast egzaminatorzy mieli przyjemność oglądania przyszłego filozofa na swych wykładach jedynie przez jeden semestr, w związku z czym — jak przypuszczał Wincenty — mogli czuć się do niego eko-

(CDN)

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

AIDS

Jestem dentystą i z tego charakteru swojej pracy znacznym stopniu narażam się na ewentualne zarażenie się wirusem. A co za tym idzie mogę być nieświadomym nosicielem zarażać wielu pacjentów. Wszyscy lekarze, którzy mają bezpośredni kontakt z chorym, są w tej samej sytuacji.

W każdej poczekalni jest stos ulotek. Prawie wszystkie o AIDS. Jest to bardzo użyteczna makulatura, wiera szczegółowe instrukcje, jak należy się zachować wobec chorego. Lekarzkie również wydają stosowne pouczenie i ostrzeżenie, że najważniejsze jest przysięga Hipokratesa, że lekarze, którzy odmówili udzielenia pomocy chorego na AIDS, pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności. Są jeszcze starożytności od wielokrotnego wyławiania, rekawiczek, to wszystko. Więc jest wirus atakuje, władze wydają drukując tematyczne ulotki, inni grożą surowymi konsekwencjami, a lekarze modlą się w duchu, że każdy następny pacjent „czysty”. Nasuwa mi się porównanie z żołnierzami, którzy zostali wysłani do walki bez broni, hełmów, masek przeciwgazowych i innych akcesoriów. I to dodatek straszy się ich rami za dezercję. Jak to „wojsko” ma wygrać?

Sądzę i mam nadzieję, że moje zdanie popiera większość pracowników służby zdrowia, że sprawa obojętnego zabezpieczenia jest najważniejsza i najpilniejsza. Tu liczy się każdy dzień. Można sobie wyobrazić, jak czują się lekarze pozbawieni jakiegokolwiek zabezpieczenia. Boją się, że każdy człowiek o swojej cie i lekają się, że nie domie przyczyną się przeniesienia wirusa. Sprawa jest makabryczna, prawdziwa.

Niech nikt nie próbował piętnować lekarzy, nie chcą walczyć, gotowi są stracić. Każdy chce leczyć, ale żaden nie chce być mimowolnym mordercą. Wszyscy chcą pomóc chorym na AIDS, ale musimy mieć wiedzę zabezpieczenia przed człowiekiem chorym na AIDS przed wirusem.

JAN PIOTR TOMIŃSKI



Między elegancką har-
monią niebiesko-złotego
salonu hotelowego Chau-
mot przy placu Vendôme
w Paryżu, zaprojektowane-
go w XVIII w. dla Claude'a
Baudard de Vaudesir, ów-
czesnego skarbnika Mary-
narki Królewskiej, a prze-
mianem Domu Opery wy-
myślonym przez Charlesa
Garniera za Napoleona III,
nie ma nie wspólnego
oprócz dyskretnego uroku
płaski. W salonach ho-
teli Chaumot — szefowa
rystwa Chaumot — Jean
Bergeron oraz pani Rou-
bail, właścicielka Domu

ROMANTYCZNY WIECZÓR BIZNESU

Opery, gdzie 50 bogatych
Amerykanów, członków
Towarzystwa Przyjaciół
Starych Domów Francu-
skich. Wytworzył goście w
eleganckich salonach wy-
stąpił prywatnego kon-
certu fortepianowego Ga-
briele Tacchino. W progra-
mie znalazły się naturalnie
utwory Chopina, który w
tym właśnie domu przy
placu Vendôme spędził swe
ostatnie miesiące.
Amerykańsko-francuska
przyjaźń pokrzepiona zo-
stała tego wieczoru hojną
pieniężną dotacją na odre-
staurowanie wspaniałych
salonów Napoleona III w
starej paryskiej Operze.
Nabędą nowa Opera zo-
stała zbudowana na placu
Bastylli i otwarta w ubie-
głym roku z okazji 200-
lecia rewolucji francu-
skiej.



SHEILA IDZIE NA EMERYTURĘ

Pożegnalny koncert Shei-
li odbył się w paryskiej
świątyni muzycznych spek-
takli — „Olimpii” i był jej
prawdziwym triumfem.
Tym cenniejszym i trud-
niejszym, że nie zaznała
sukcesów w ostatnich la-
tach zbyt często. Zanim od-
śpiewała pożegnalną pio-
senkę z melodią słynnego
Gainsbourga „Przyszłam ci
powiedzieć, że odchodzę”
(na tle dekoracji imitującej
mur z graffiti z lat 60-ych,
lat jej największych sukce-
sów) przypomniała swe
najgłośniejsze przeboje w
stylu „je-je”, i ostatnie
— bardziej ambitne, lecz
mało oklaskiwane.

Zadebiutowała w 1962 r.
jako 16-letnia dziewczyna
przebojami „Skończyła się
szkoła”, „Daj mi swą
rękę i weź moją”. Jej świe-
żość, urok oraz łatwe i
modne melodie otworzyły
drogę do wielkiej kariery,
nie najlepiej wykorzystanej.

25-letnia kariery estradowej
to nie tylko 63 miliony
sprzedanych płyt i ciepłe,
nostalgiczne wspomnienie
w sercach sympatyków „je-
je”, lecz również wiele
rozczerowań. Zbyt wierne
trzymanie się stylu, który
przemijał, spowodowało
niejedną estradową klępkę.
Doznała i zawodów miło-
snych, i przykrości spowo-
dowanych „złymi języka-
mi”. Krążyła nawet upor-
czywa plotka o tym, że
Sheila jest mężczyzną, a
ciężko udaje nosząc pod su-
kienką poduszke.

Idąc na artystyczną eme-
ryturę Sheila staje się An-
nie Chancel, 43-letnią,
piękną i atrakcyjną kobie-
tą, matką 15-letniego syna
o imieniu Ludovic, osobą,
która mówi: „Zegnaj scenę,
witaj życie”.

KOKTAIL

● Zakonnice z klasztoru
Tyburn w Anglii zorgan-
izowały rozgrywkę bilardo-
wą w celu zebrania środ-
ków materialnych. Zakon-
nice mają zakaz mówie-
nia więcej niż godzinę
dziennie, lecz gra w bilard
nie jest zabroniona i upra-
wiała ją od lat. Sukces
w rozgrywkach nie był
wcale cudem bożym. Laure-
atami zostały siostry: Ma-
ry-John i Simeon. Wygrały
one nowy stół bilardowy,
swoje natchmiast ofiaro-
wały jednemu z klubów
młodzieżowych w Brixton.
„To dar niebios” — powie-
dzą.

● Włoch Serafine Ripa-
monti pewnego dnia poczuł
się zdegustowany widokiem
swojego szaro-burego piśka.
Zupełnie nie pasował ani
do jego pogodnego nastro-
ju, ani wystroju wnętrza.
Pomyślał, że ta burość
człowiecznych przyjaciół
może frustrować, niejedne-
mu właściciela. Natych-
miast pracował i wypro-
jektował specjalną, nie-
zwykłą farbę dla psiej
sierści. Włosy szybko pod-
jęły nową siłę. Przepada-
ją za swymi żywymi psia-
kami o kolorach, jakby
były z wosku: różowe, pi-
nowe, pomarańczowe,
niebieskie. Według życzenia

pańskiego. Zgoda piśka
nie jest wymagana.

● Fanny Cottencen czas
jakiś uchodziła za francu-
ską Marilyn Monroe, głów-
nie ze względu na aparycję.
Obecnie przylgnęła do niej
określenie „Gwiazda Pół-
nocna”, które może się
zmienić, gdyż Fanny sporo
ostatnio robi dla dzieci: na-
grała płytę, była narrator-
ką disneyowskiego filmu
„Oliver”.

„Gwiazda Północna”
przyszła na świat w 1957
r. w Gabonie, gdzie jej oj-
ciec, inżynier-geolog, szu-
kał pokładów ropy nafto-
wej. Rozkoszny bobas o
ogromnych oczach wyrósł
na piękną, błękitnooką
blondynkę. Od 15 roku ży-
cia zastępowana w strefy
Racine'a. Wstąpiła do kon-
serwatorium w Wersalu. W
1980 r. Roger Coggio zaan-
gażował ją do „Szaiblerst-
w Skapena” Moliera. Fanny
marzyła o panu Coggio tak
skutecznie, że cztery lata
później przyszedł, by jej
zaproponować dwie role: w
swoim filmie „Les Fausses
Confidences” i w swym ży-
ciu.

Odtąd są ze sobą na naj-
lepsze i najweselsze. U-
chodzą za wspaniałe mał-
żeństwo, i za wspaniałych
wspólników w pracy: grają
razem w filmach, gdy on
jest reżyserem, ona bywa
producentem. I są niezwy-
kle szczęśliwi.

Meryl Streep, która
dała się poznać jako
świetna odtwórczyni
ról dramatycznych w ta-
kich filmach, jak „Pożeg-
nanie z Afryką” czy
„Krzyk w nocy”, sama do-
pominała się o to, by jakiś
reżyser wykazał się odwagą
i wyobraźnią i zapropono-
wał jej wcielenie komiczne.
Po dziesięciu latach jej ka-
riery dramatycznej znana

nowojorska reżyserka, Su-
san Seidelman, przygoto-
wując się do kręcenia fil-
mu „She-Devi” („Diabli-
ca”) według opowiadania
Fay Weldon, zaproponowa-
ła Meryl Streep rolę pisar-
ki Mary Fischer — kobiety
utalentowanej i ambitnej,
której udaje się wszystko
aż do dnia, w którym żona
przyjaciela — kochanka
postanawia się odegrać.

MERYL STREEP NA WESOŁO



REDAGUJE DANUTA WRONISZEWSKA

Zemsta tej zdradzonej
małżonki jest na miarę
obelgi, jaką jej rzucił na
odchodzie mąż: „Jesteś złą
matką, wstrętną żoną, o-
kropną kucharką i ogólnie
— demonem”. Słowo się
rzekło — kobieta zmieniła
się w istną furiatkę, a
„mecz” między dwiema ry-
walkami zapowiada się
spektakularnie. Tym bar-
dziej że Meryl Streep bę-
dzie prześladowana przez
jedną z najsłynniejszych
gwiazd amerykańskiej tele-
wizji — Roseanne Barr,
a ciosy usiłuje liczyć Ed
Begley junior. Film wej-
dzie na ekrany kin amery-
kańskich tej wiosny. Meryl
Streep, nachichotała się
niezłe podczas realizacji.
Twierdzi, że to odprężenie
było konieczne. Po zakoń-
czeniu „Diablicy” od razu
przystąpiła do dwóch na-
stępnych ról: dramatycznej
i drugiej komediowej. W
„Postcards from the Edge”,
według bestselleru auto-
biograficznego Carrie Fi-
sher, gra twórczynię sztuk
teatranych, która właśnie
wyrzywa się z piekła narko-
manii. Partneruje jej Shir-
ley Mac Laine — w roli
matki. Aby zaś dobrze się
spisać w komedii muzycz-
nej „Evita”, Meryl musiała
przeżyć intensywne kursy
śpiewu.

ŚWIATOWE ŻYCIE

KONTAKTY





Z Jerzym Zelnikiem – rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: — Teatr jest przybytkiem iluzji, i to nie tylko dla widzów: „Autor żyje iluzją, że grane jest to, co napisał, aktorzy wierzą, że sztuka jest to, co oni grają” — mawiał czeski pisarz Karol Čapek.

JERZY ZELNIK: — Dla mnie teatr jest w pewnym sensie terapią. Kiedy wychodzę na scenę, czuję się tak, jakbym zgłaszał się do terapeuty. A jest nim widownia. Ja odpoczywam w tej teatralnej rzeczywistości. Wchodząc na scenę mam szansę na pewną formę higieny, schodząc z niej czuję się w jakimś sensie oczyszczony. Na scenie wyrzucam z siebie ten codzienny śmietnik i jednocześnie topię wszystkie swoje kłopoty. A ponieważ jest ich sporo, mam się z czego oczyszczać. Kiedyś, do 33–34 roku życia, te wszystkie publiczne występy mężczyły mnie.

CZĘSTO LECA MI ŁZY

Dzisiaj odkryłem, że wychodząc na scenę mogę także milczeć. Ten luksus publicznego milczenia jest fenomenalny. Powinienem mówić dalej, ale nie mówię. Co więcej, zdarza się, że w momencie wejścia nie mam pojęcia, jak naprawdę będę grał, od czego zacząć i co w ogóle powiedzieć ludziom. To uczucie rodzi się na oczach widza. I to jest fantastyczne.

— Myśli Pan, że na tym właśnie polega dojrzałe aktorstwo?

— Dojrzałe aktorstwo jest wówczas, jeżeli aktor potrafi dzielić się z widzami swoimi doświadczeniami.

— A jeżeli tych doświadczeń nie ma? Grając faraona był Pan przecież osiemnastoletnim chłopcem z niewielkim doświadczeniem życiowym. A jednak...

— Trudno wspominać tamte lata. Mam wrażenie, że to mój syn grał Faraona. Właściwie to nie pamiętam, jaki naprawdę byłem wówczas. Nawet w tej chwili usiłuję sobie przypomnieć i nie wiem, nie pamiętam. Na tamte czasy patrzę, jak patrzy się na pozółtką fotografię. W gruncie rzeczy wypieram się wszystkiego, co robiłem pięć minut temu.

— Jest w Panu coś z mistyka. Ma Pan dość specyficzną filozofię życia. Kiedyś opowiadał mi Pan, jak porzucił Pan zawód na kilka miesięcy, by zatrudnić się w szpitalu jako salowy. Pańska żona leżała wówczas na podtrzymaniu ciąży.

— Tak. Sprzątałem nie tylko wokół niej, ale i wokół innych kobiet. Zamiatalem, wynosiłem baseny... Dzisiaj Mateusz ma już osiem lat. Syn urodził się, kiedy ja miałem 36 lat. Za długo na niego czekałem i może dlatego popełniłem w życiu mnóstwo błędów. Dzisiaj najważniejsze dla mnie jest wychowanie Mateusza, no i żeby dla żony nie być wrogiem, ale przyjacielem. Wie pani, w ciągu dwudziestu lat małżeństwa nagromadziło się sporo urazów, niedomówień. Ale to normalne. Jesteśmy z żoną zabiegani ponad siły. Budujemy właśnie dom i odbywa się to sporym kosztem, również zdrowia. Właściwie mamy niezłe mieszkanie, ale pomyśleliśmy, że skoro jest trochę sił i pieniędzy, to poprzeczkę należy podnieść.

— Pańska żona związana jest również z filmem i teatrem?

— Już nie. Kiedyś była charakterizatorką. Zrezygnowała z pracy poświęcając się najpierw mnie, teraz synowi.

— A jakie wartości wybrał Pan?

— Mam wrażenie, że bardzo dużo mógłbym jeszcze zrobić w swoim zawodzie. Ale gdybym poświęcił się tylko aktorstwu, zaniedbując rodzinę i politykę, nie mam pojęcia, czy rzeczywiście zyskałby na tym mój zawód.

Wie pani, ostatnio jestem bardzo zmęczony. Bardzo często leca mi łzy. Wstydę się, ale cóż, nie potrafię ich powstrzymać. Żyjemy w oku cyklonu i ciągle gdzieś coś chwytamy nas za gardło. To jest zakręt światowy. To szczęście i przekleństwo, że żyjemy w tak ciekawych czasach. I myślę, że dzisiaj najtrudniejsze jest dochodzenie nie do pełnych pól, ale do pełnych serc.

ŚRODA
11.04.1990
PROGRAM I
16.25 Dla młodych widzów:
„Sami o sobie – SOS”
16.50 Dla dzieci: „Arabia”
17.15 Teleexpress
17.30 „Sensacje XX wieku”
18.00 Program lokalny
18.45 „Komiczne rozmaitości”
19.00 Dobranoc
19.10 „Kuchnia polska”
19.30 Wiadomości
20.05 „Nie poddam się” — film fab. ang.-amer.
21.45 Sport
21.55 „Księżu Jerzemu z miłością” — progr. poetycko-muzyczny
22.55 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II
17.30 „ABC” — Teleturniej językowy
18.00 „Mare i Sophie” (1) — „Tylko pod parasolem”
18.30 „Młodość” — poezja dawnej Irlandii w wykonaniu zespołu Jarosława Kopaczewskiego
19.00 Express gospodarczy
19.30 15 lat wojny domowej w Libanie
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
20.40 „Sonata patetyczna” Ludwiga van Beethovena
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie”
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Komentarz dnia
23.05 Na dobranoc kwadrans z „Prowizorką”

CZWARTEK
12.04.1990
PROGRAM I
16.25 Dla młodych widzów:
„Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Biznes”
18.00 Program lokalny
18.45 Magazyn Katolicki
19.00 Dobranoc
19.10 „Kupić nie kupić” — program public.
19.30 Wiadomości
20.05 „Hannay” (3) — „Podróż w krainę strachu” — serial ang.
21.00 „Interpelacje”
21.50 Sport
22.00 „Pegaz”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Droga Krzyżowa” — film dok.

PROGRAM II
17.30 „W labiryncie”
18.00 „Katastrofy” — „Czy latanie jest bezpieczne?” — ang. tłum. dos.
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Las i jego znaczenie” — film przyr.
20.00 Wielki Sport
20.40 „Sonata księżycowa” L. van Beethovena
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Opatrzność” — film fab. franc.
23.25 Komentarz dnia.

PIĄTEK
13.04.1990
PROGRAM I
16.25 Dla młodych widzów:
„Muzyczne spotkania”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
18.00 Program lokalny
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tyg. gosp.
19.30 Wiadomości
20.05 „Las Katyński” — film dok. prod. pol.
21.10 „Droga Krzyżowa” — transmisja z Rzymu
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 Pieśni Wielkopostne śpiewają „Poznańskie Słowiki”
23.20 Weekend w Jedyńce
23.30 „Sztuka i my”
23.50 „Widziadła” — widowisko Warszawskiego Teatru Fantominy

PROGRAM II
17.10 „Ballada o Drodze Krzyżowej” — program poetycko-muzyczny
18.00 „Dobra nadzieja” (3) — serial prod. franc.
19.00 Express gospodarczy
19.20 Antena „Dwójki” — propozycje na święta
19.30 „Dookoła świata” — „U proboszcza superkatedry”
20.00 „Messiasz” (1) — Oratorium Jerzego Fryderyka Haendla
20.50 Samuel Beckett — w rocznicę urodzin
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sonata Waldsteinowska” Ludwiga van Beethovena
22.15 „Jeden krok za daleko” — film fab. prod. ang.
23.50 Komentarz dnia

SOBOTA
14.04.1990
PROGRAM I
7.50 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny

8.40 Ziarno — program dla dzieci i rodziców
9.00 „Drops” oraz serial prod. RFN „Heldi” (9)
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika” (11) — franc. serial dok.
11.05 „Ryckie serce” — program dok.
11.30 „Poza rok 2000” — austral. film dok.
12.00 „Marcina Zaleskiego opisanie Warszawy” — film dok.
12.25 „Muzyka w Leżajsku” — Gra Wojtek Weźranowski
13.00 Teatr Telewizji: Ernest Bryll — „Wieczernik”
14.15 „Nad Niemnem, Piną i Prypcią” — W Kosowie
14.35 „Antena”
14.50 „Życie Mariana” — reportaż
15.10 „Rewizja nadzwyczajna” — Nieznana relacja katyńska — Prawda czy mistyfikacja?
15.40 „Computron” — film fab. wł.
17.15 Teleexpress
17.30 „Butik”
18.00 Program lokalny
19.00 Dobranoc



19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Ginger i Fred” — film fab. prod. wł.
22.25 Agnieszka Osiecka: „Biała bluzka” — monodram
23.45 „Na prośbę matki” (2) — film fab. USA
PROGRAM II
13.30 „Czas Akademicki” — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
14.00 „Barlery”
14.25 „Przeszłość — przyszłość”
14.50 Zwierzęta świata: „Te wspaniałe psy” (1) — film przyr.
15.25 „Metra świata”
15.40 „Pomysł na warszawskie metro”
15.50 „Spektrum”
16.05 „Meandry architektury” — Balkony i tarasy
16.30 „Sonata Appassionata” — Ludwiga van Beethovena
17.00 „Wielkanoc”
17.15 „Polacy” — „Tadeusz Konwicki — próba portretu artysty”
18.30 „Wielka gra — teleturniej”
19.30 Tradycje muzyczne Sióstr Klarysek w Starym Sączu
20.00 „Messiasz” (2) — Oratorium Jerzego Fryderyka Haendla
20.50 „Tryptyk” — impresja filmowa
21.00 „Sztuka kontemplacji”
21.30 Panorama dnia
21.55 „Świadek” — film fab. USA
23.45 „Alfabet” Kisiela
24.00 Komentarz dnia

NIEDZIELA
15.04.1990
PROGRAM I
8.00 „Wiosenne malowania”
8.25 „Ania z Zielonego Wzgórza”, cz. 1 — film prod. kanad.
10.25 Msza Święta z Bazyliki Św. Piotra z Watykanu
12.40 Teatr dla dzieci: Artur Wolski — „Hrabia Gliński-Popieluski”
13.20 Portrety: „Piotr Michalowski” — film dok.
14.20 „...i dziś zmartwychwstałem” — program poetycki
14.45 „Video-Top”
15.05 „Panna dziedziczka” — (ostatni odc.)
17.00 Teleexpress
17.15 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Parada Wielkanocna” — musical USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Północ-Południe” (9)
21.35 Sportowa Niedziela
22.15 „Piosenki z Tokio”
23.25 Film fabularny
PROGRAM II
8.20 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.50 Film dla niesłyszących: „Północ-Południe” (9)
11.45 Polska Kronika Filmowa
11.55 „100 pytań do...”
12.40 „Mojesz” (1) — serial prod. USA
13.40 „Pierś Niesiołowski — Z batutą i z humorem”

14.00 Kino rodzinne: „Strada do nieba” — USA
14.50 „14 ostatnia niedziela” — piosenki Jerzego Burskiego
15.30 Podróż w czasie i przestrzeni: „Czas katolicki” — franc. serial dok.
16.25 „Barbara Streisand” — portret artystki
17.30 „Błękitny świat”
19.00 Wydarzenie tygodnia: „Milczenie” — „Dzień wu”
20.00 Studio Sport
21.00 Uniwersytet Boloński — jego słynni studenci
21.30 Panorama dnia
21.45 „Mojesz” (1) — USA
22.30 Jifi Suchy — na progu wtorek, środek, czwartek, czyli teatr „for”
23.20 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK
16.04.1990
PROGRAM I
8.00 „Ania z Zielonego Wzgórza”, cz. 2 — film kanad.
11.00 „Objazd północy”
11.10 „Duchy lasów” — przyrodniczy prod. kanad.
12.00 „Sto twarzy Chrystusa”
12.20 IV Koncert Żywej Teatr dla dzieci: „Najpiękniejszy świat”
13.35 Teatr Telewizji: Kłopoty Ildefonsa Galczyńskiego „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha”
14.35 Ballady Stanisława niuszki przedstawia Foltyn
15.10 Sport — M.E. w siatce
16.25 „Julie and Carol” — przyjaźni z latami — program kowy
17.15 Teleexpress
17.30 W starym kinie: „Na nam” — film pol.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Kingsajz” — komed. pol.
21.50 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.40 Sport (M.S. w hokeju lodzie)
PROGRAM II
10.00 „Konspiracja u króla” — program dok.
10.30 Lokalny Koncert
11.00 Benefis Wojciecha czeń
12.15 „Danuta Wałęsowa” — portret
12.55 „Piccolo Coro” — w Polsce — reportaż
14.00 Studio Sport
14.30 Jeremi Przybora — dok.
15.50 „Ucieczka na Górę” — film USA
17.20 „Ach Ameryka” — cko potrafi — widow. artyst.
18.00 „A to Polska” — reportaż
18.30 „Pół wieku amantów” — Jan Nowicki
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 Studio Sport
20.45 „Krajobraz pełen ta” — śpiewa Marek Gie
21.30 Panorama dnia
21.50 „Atlantic City” — fab. prod. kanad.
23.30 Komentarz dnia

WTOREK
17.04.1990
PROGRAM I
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Tak: „Tik-Tak” — serial anim. USA
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
18.00 Program lokalny
18.45 „Klinika Zdrowego wieku”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus” — gram public.
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z młodymi Jackiem Kuronim
20.15 „Dolina nadziei” — serial prod. franc.
21.15 „Listy o gospodarstwie”
21.50 Studio Sport — w hokeju na lodzie
23.10 Wiadomości wieczorne
PROGRAM II
17.30 „Dookoła świata” — Tahiti
18.00 „Mał pod łóżkiem” — wela filmowa TP
18.30 „Up with people” — sece — reportaż
19.10 Modlitwa Wieczorna
19.30 Studio Sport
20.00 „Przeboje Bogusława” — „Przeboje Bogusława” — do Mediolanu” (3)
21.00 „Wywiady Ireny”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Opowiadania” — film TP
23.00 Komentarz dnia

ZBLIŻENIA



KONTAKTY

15 kwietnia 1990

milijne; „nieba” —
nia niedo-
Jerzego Pe-
w czasie i
Czasu kate-
serial odc.
Streisand
rtystyki”
wiata”
nie tygodnia
Branusia
e”, „Dzień
ort
et Bolo-
ni student
a dnia
(1) —
y — na pro-
ek, srode
li teatr
rz dnia
EDZIAŁEK
04.1990
GRAM I
Zielonego
2 — ium
pól” —
lasów” —
liczy prod.
rzy Chrystu-
ert Zych
ia dzieci
iejszy swi-
iewizji: K-
ns Galszys-
oc Jana
acha”
przez Zakład Chemiczno-
Farmaceutyczny Farmapol
w Poznaniu). W świetle
najnowszych badań nauko-
wych niedobór magnezu w
organizmie jest przyczyną
takich chorób jak zaburze-
nia rytmu serca, zaburzenia
śm, niektóre postacie ka-
micy nerkowej, choroby
reumatyczne i inne.
Jedna tabletkę Asmagu
zawiera 24 mg magnezu,
przy czym ilość przyjmo-
wanego leku jest uzależ-
niona m.in. od wagi ciała
pacjenta. Jedna tabletkę
zawiera dawkę dobową na
każde 5 kg masy ciała. Na
przykład jeśli ktoś waży 60
kg, to w ciągu doby powi-
nien zażyć 12 tabletek
Asmagu. Dawkowanie u
dorosłych i dzieci jest takie
samo (w przeliczeniu na
masę ciała). W przypad-
kach obniżonego poziomu
magnezu w organizmie na-
leży łączyć Asmag z poda-
waniem wit. B6. Oczywi-
ście, kurację powinien kie-
rować lekarz.
Jakie są wskazania do
zastosowania Asmagu? Nad-
pobudliwość nerwowo-mię-
śniowa, zaburzenia rytmu
serca, snu, potliwość, za-
karcia stołca, choroby re-
umatoidalne, kamica ner-
kowa i inne. Przeciwwska-
zaniem jest niewydolność
erek. Asmagu nie podaje
się w czasie kuracji anty-
biotykowej, natomiast na-
leży go stosować po każdej
kuracji antybiotykowej w
celu uzupełnienia stężenia
magnezu. Mg. Asmag nie po-
wodzi żadnych nieko-
nych. Przy dłuższym stoso-
waniu działa stymulująco
na układ immunologiczny,
erwowo-mięśniowy
ostno-stawowy.
Wysoką Asmagu za za-
chceniem zajmuje się Dom
Przedsiębiorstwa Wyszki-
kowskiego 10/26, 01-883
(Warszawa). Najlepiej, gdy
po liście załączy się receptę
od lekarza, potwierdzającą
potrzebę zażywania tego
leku.

Coraz dotkliwiej odczu-
wany niedostatek soli mi-
neralnych, witamin i in-
nych składników, które
wchłaniamy razem z poży-
wnością. Znajdują się one
w roślinach, warzywach, o-
wocach w przerobionych
na żywność produktach
zbożowych czy pochodzenia
zwierzęcego.

Wobec pogłębiającego się
deficytu m.in. tak ważne-
go pierwiastka jak magnez
(nazywanego przez lekarzy
pierwiastkiem życia) z u-
życiem należy powitać
pojawienie się na rynku
farmaceutycznym tabletek
Asmag (produkowanych

PORADA PRAKTYCZNA

przez Zakład Chemiczno-
Farmaceutyczny Farmapol
w Poznaniu). W świetle
najnowszych badań nauko-
wych niedobór magnezu w
organizmie jest przyczyną
takich chorób jak zaburze-
nia rytmu serca, zaburzenia
śm, niektóre postacie ka-
micy nerkowej, choroby
reumatyczne i inne.

Jedna tabletkę Asmagu
zawiera 24 mg magnezu,
przy czym ilość przyjmo-
wanego leku jest uzależ-
niona m.in. od wagi ciała
pacjenta. Jedna tabletkę
zawiera dawkę dobową na
każde 5 kg masy ciała. Na
przykład jeśli ktoś waży 60
kg, to w ciągu doby powi-
nien zażyć 12 tabletek
Asmagu. Dawkowanie u
dorosłych i dzieci jest takie
samo (w przeliczeniu na
masę ciała). W przypad-
kach obniżonego poziomu
magnezu w organizmie na-
leży łączyć Asmag z poda-
waniem wit. B6. Oczywi-
ście, kurację powinien kie-
rować lekarz.

Jakie są wskazania do
zastosowania Asmagu? Nad-
pobudliwość nerwowo-mię-
śniowa, zaburzenia rytmu
serca, snu, potliwość, za-
karcia stołca, choroby re-
umatoidalne, kamica ner-
kowa i inne. Przeciwwska-
zaniem jest niewydolność
erek. Asmagu nie podaje
się w czasie kuracji anty-
biotykowej, natomiast na-
leży go stosować po każdej
kuracji antybiotykowej w
celu uzupełnienia stężenia
magnezu. Mg. Asmag nie po-
wodzi żadnych nieko-
nych. Przy dłuższym stoso-
waniu działa stymulująco
na układ immunologiczny,
erwowo-mięśniowy
ostno-stawowy.

Wysoką Asmagu za za-
chceniem zajmuje się Dom
Przedsiębiorstwa Wyszki-
kowskiego 10/26, 01-883
(Warszawa). Najlepiej, gdy
po liście załączy się receptę
od lekarza, potwierdzającą
potrzebę zażywania tego
leku.

KALINA



Knedle — potrawa ulu-
biona przez naszych braci
Czechów, smaczna i mająca
wiele zastosowań. A przy
tym tania, bo oparta na
produkcie, który przez nie-
gospodarne panie domu
jest po prostu wyrzucany.

Ten produkt, nieco nie-
świeży, to oczywiście czer-
stwe bułki, które posłużą
jako baza dania, występu-
jącego w wielu kombina-
cjach. Knedle można przy-
gotowywać (podawać) z

różnymi gatunkami mięsa,
z sosami, z kapustą, także
na słodko. Oto jedna z
możliwości:

**Bułka paryska, 6 dkg
masła, 6 dkg słoniny, 2 łyż-
ki maki, 3 jaja, 1 szklanka
mleka, sól, pieprz, masło do
wysmarowania serwet.**

Bułkę pokrajać w kostkę.
Słoninę, również pokrojoną
w drobną kosteczkę, prze-

W arkana filatelistyki
wprowadza Leszek Ko-
coń.

Choć filatelistykę ostat-
nio przytłoczyły ceny, inte-
res kwitnie. Odwiedziłem
gieldę w Białymstoku —
frekwencja jest wysłonię-
ta. Duża podaż, duży popyt
i nie widać znamion ubó-
stwa. Od ręki idą wszelkie

agenta nareszcie zapełnił
się towaram. Powinno to
ucieszyć zwłaszcza młodych
zapaleńców, którzy mogą
tutaj nabyć w dowolnej
ilości to, co ich najbardziej
pasjonuje, m.in. egzotyczne
zwierzęta czy kwiaty w ce-
nach od 1200 do 2500 zł za
serię. Lepsze pozycje z blo-
kiem kosztują 4500 do 5500

MOJE HOBBY

nowości zachodnie, czyste,
sprzedawane na nominal.
Dużym zainteresowaniem
cieszy się Polska 1944—59,
lepsze pozycje, oferowane
po cenach katalogowych
znikają momentalnie. Wła-
śnie ceny katalogowe do-
minują zdecydowanie, cho-
ciaż trafiają się i tacy „za-
wodnicy”, którzy życzą so-
bie 20, 50 czy 100 proc. po-
wyżek katalogu.

Jeśli chodzi o rodzime
nowości, to najczęściej py-
tano o ostatni blok „20.
rocznica lądowania na
Księżycu” w wersji ciętej.
Inne wydania cieszyły się
raczej znikomym powodze-
niem. Podobnie ma się
rzecz w sklepie filateli-
stycznym w Łomży, który
z chwilą przejścia w ręce

zł. Co prawda „decydowa-
nie dominują tutaj znaczki
takich „potentatów”, jak
Nikaragua, Laos czy Kam-
pucza, lepsze to jednak niż
nic.

Bardziej wybrednych
smakoszy może zadowolić
blok z wizyty papieża na
Zamku, w cenie 100 000 zł,
który jest raczej podziwia-
ny niż kupowany. Z bieżą-
cych nowości oferowano
znaczek 3081 w wersji cię-
tej po 5500 zł (nominał 300
zł).

W dalszym ciągu znaczki
cieszą się dużym powodze-
niem, zarówno ze strony
sprzedających — co nie po-
winno dziwić, jak i kupu-
jących.

Na zdjęciu: latający przed-
stawiciel Cayman Islands.

smaczyć, a gdy będzie ja-
snoziota, dodać masło, wys-
pać bułkę i razem lekko
zrumienić. Grzanki wyspać

KULINARIA

do miski, posypać mąką,
doprawić solą i pieprzem,
zalać mlekiem wymiesza-
nym z lekko ubitymi jajami,
dobrze wymieszać i od-
stawić, aby napęczniały.
Ciasto pokroić na wysma-
rowaną masłem serwetę,

uformować knedel w pod-
łużny walek, mocno zwią-
zać boki serwetę sznurkiem
i gotować w naczyniu z
wrzącą posoloną wodą ok.
50 minut. Gotowy knedel
odwinąć z serwet, krajać
na grube plastry. Podawać
polane stopionym ma-
słem.

Zamiast jednego dużego
knedla można oczywiście
robić mniejsze knedelki.
Wówczas gotuje się je kró-
cej — 10—15 min. Smacz-
nego! KALINA



ZDRADA

DROGA GIZELO — czy-
tam Twoje rady, dają dużo
do myślenia, może i dla
mnie znajdziesz jakąś radę?
Dotąd nikomu o tym nie
mówiłam — mój mąż mnie
zdradza. Mam 43 lata, do-
rosłą córkę (właśnie wy-
szła za mąż), powodzi się
nam nieźle. Ale to trwa
od siedmiu lat. Z tą oso-
bą on ma syna (sześcio-
letniego). W dodatku ona
jest mężatką. Wiem, że
to syn mojego męża. Wy-
starczy spojrzeć — stra-
szenie do niego podobny.
Jego mąż często wyjeżdża,
a teraz nie ma go od ro-
ku. Wyjechał do Ameryki.
Mój mąż od tej miłości
zrobił się dla nas bardzo
nieodby. Wywołuje awan-
tury o byle co, o każde
głupstwo. Dlaczego nie
wystąpi o rozwód? Gdy o

tym wspomniałam, wy-
szedł trzaskając drzwiami.
Może ona się nie zgadza?
Może wcale nie chce być
z nim na co dzień? On
wie, że ja znam jego ta-
jemnice.

Mój mąż jest przystoj-
ny, na kierowniczym sta-
nowisku. Ja nie daję mu
żadnych powodów do kłó-
ni. Wszystko ma zawsze
na czas. Dom zadbane,
choć też pracuję zawo-
dowo. Mówią mi, że je-
stem elegancka, efektowna
— co robić? Ratować to
małżeństwo (jak?), czy
szukać kogoś dla serca i
dla życia? Dzisiaj też by-
ła awantura (wrócił po
wódcę, ostatnio coraz czę-
ściej) — o skarpetki. Po-
wód jest zresztą nieważ-
ny. Powód jest tam. Co
robić, Gizelo, poradź.

ZOFIA
(nazwisko i adres
do wiadomości red.)

Zofio — jeżeli rzeczy-
wiście czytałaś moje ra-
dy, to na pewno zwróci-
łaś uwagę, że jedna się
powtarza: rozmawiać.
Każdy z przedstawionych
problemów jest tylko opi-
sem skutków, inaczej mó-
wić szczytem lodowej
góry. Jak wielka jest ta
góra, może wiedzieć je-
dynie autor listu.

W Twoim przypadku
rozmowa będzie szczegó-
lnie trudna. Zdecydowanie
się na nią to kwestia od-

wagi i determinacji. Z
listu wynika, że nie było
Was na nią długo stać.
Dla iluzorycznego spoko-
ju i wygody tolerowali-
ście wspólne zamieszkanie.
Jeżeli jednak chcesz to
przerwać, to musisz się
wykazać cierpliwością i
mądrością za siebie i za
niego. Jasno, delikatnie i
taktownie przedstawić mu,
jak wygląda obiektywnie
Wasza sytuacja.

Bądź przygotowana, że
pierwszym jego odruchem
może być bunt, atak lub
ucieczka. Nie możesz się
jednak temu poddać. Jemu
też nie jest łatwo żyć w
takim rozproszeniu uczuć
przez tyle lat. W dodat-
ku nie jest silny: gdyby
tak było, to on rozpoczął-
by tę rozmowę. Nie oka-
zuj mu też wyższości
ani przewagi swoich rac-
cji. Daj mu szansę pod-
jęcia decyzji ze świad-
omością, iż to jest jego
decyzja.

I odpowiedz sobie na
pytanie, czy Ci na nim w
dalszym ciągu zależy?
Może za dużo od Ciebie
wymagam. Ale zaczyna-
jąc rozmowę, musisz być
jednocześnie i sobą, i nim.
Sądzę, że ta rozmowa
tak naprawdę bardziej jest
potrzebna jemu niż To-
bie. I jeżeli uda się ją
przeprowadzić, on będzie
wdzięczny. Nie mogą jed-
nak wziąć w niej górę

wzajemne ambicje.

Trudno przewidzieć
skutki, ale na pewno od-
tąd oboje będziecie wie-
dzieć, co macie robić da-
lej. Każda prawdziwa
rozmowa czyni ludzi sil-
niejszymi. A tym samym
nie muszą uciekać w al-
kohol i awantury.

GIZELA

OFERTY MATRYMONIALNE

● Mam 25 lat. Bardzo
chciałbym poznać jakąś
sympatyczną panią. Jestem
rolnikiem.

RYSZARD

● Kawaler (35 lat, 180
cm), rolnik na zmechani-
zowanym gospodarstwie,
bez nałogów i zobowią-
zań, szczerzy, wyrozumiały,
wszechstronnie uzdolniony
(„potrafi zrobić wszystko,
co pod rękę wpadnie”),
chciałby poznać panią na
wspólny los, zdecydowaną
zmienić miejsce zamiesz-
kania.

JÓZEF

Zamieszczenie oferty w
„Kontaktach” kosztuje 10
tys. zł. Odcinek wpłaty
na konto Towarzystwa
Wydawniczego „Kontakty”
LBR SA O/Łomża 414403
— 5089 — 132 należy do-
łączyć do oferty. Ofertę
należy opatrzyć pseudoni-
mem (adres do wiadomo-
ści redakcji). Odpowiada-
jący na oferty powinni
włożyć do listu znaczek
za 350 zł.

KONTAKTY

15 kwietnia 1990



WOPR SZEPIETOWO
woj. Łomża

POWIELA

BROSZURY,
ETYKIETY,
FORMULARZE,
PLAKATY itp.
(również w kolorach)

TANIO I SZYBKO

tel. SZEPIETOWO 13
tel. WYS.-MAZ. 22-32,
33, 34.

K-127

ODDZIAŁ KRAJOWEJ
PAŃSTWOWEJ
KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ

w Łomży
WYDZIERŻAWI

w formie do uzgodnienia w bezpośrednich
rozmowach,

POMIESZCZENIA BIUROWE I HOTELOWE

w swoich budynkach przy ul. Spokojnej, o pow.
do 1000 m kw. z przeznaczeniem na działalność
biurową lub produkcyjno-usługową.

K-126

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG
Lech KOSTEWICZ, O-
strołęka, Bogusławskiego 6.
Przyjmuje: poniedziałki,
środy, piątki od 16.00. Za-
biegi w uśpieniu. Bezbole-
sne leczenie nadżerek. An-
tykoncepcja.

K-569-o

WIZY DO USA, RFN
i innych krajów za 40 tys.
złotych. Usługi paszporto-
we, wycieczki: Izrael, Kow-
no-Wilno, Leningrad, Tbi-
lisi, Tajlandia i inne, ubez-
pieczenie „WARTA”, Wou-
chery-Grecja (maj-paź-
dziernik). Łomża „GROS”
Wąska 28, tel. 49-82.
Punkt Ciechanowiec: Mic-
kiewicza 10/3, tel. 170
(czwartki od 9.00 do 14.30).
Polecamy szybko, wygod-
nie, tanio!

K-638-o

**SZYBKO • Tanio • So-
lidnie.** Naprawa lodówek i
zamrażarek Łomża, ul. Ze-
romskiego 1/19. Margalski,

zgłoszenia telefoniczne tyl-
ko w godz. 8.00-12.00.
Łomża, tel. 68-204.

K-127-o

M-4 WŁASNOŚCIOWE
zamienię na większe lub
dom, Łomża, tel. 68-214.

K-626-oo

WIERCENIE studni. A-
dam Mackiewicz, 05-200
Wołomin, ul. Zgoda 1.

K-639-oo

SPRZEDAM dom, stan
surowy w zabudowie sze-
regowej. Wiadomość:
18-300 Zambrów ul. Przy-
szpitalna 30/24.

K-643-oo

KAMAZA-WYWROTKE
(sprawny technicznie)
sprzedam lub zamienię na
naczepę trzyosiową, Jan-
kowski, Łomża, tel. 65-54

K-646

SPRZEDAM działki bu-
dowlane i rzemieślnicze.
Zbigniew Jankowski, Łom-
ża-Kraska 15.

K-1224

OR B I S

Ekspozytura w Łomży
poleca

w terminie do 14.06.1990 r.

BILETY LOTNICZE

na trasach:

Warszawa — Nowy Jork — Warszawa

w cenie: 5 900 100 zł,

Warszawa — Chicago — Warszawa

w cenie: 8 053 200 zł.

Z A P R A S Z A M Y

K-119-00

Pragnę podzielić się pew-
nymi uwagami, które wy-
nikają z tzw. tematyki ta-
gowej.

Chodzi mianowicie o pro-
blem kolaboracji. I to nie
też z Niemcami, bo stosun-
kowo dużo już wiemy o
urwarunkowaniach, które
skłoniły, a właściwie zmu-
siły aktora Samborskiego
do przyjęcia roli w filmie
„Heimkehr” na temat
współpracy części dzienni-
karzy (Helena Wielgomaso-
wa, Aleksander Schedlin-
-Czapliński, Piotr Paliwo-
da-Matiolański, renegat
Brochowiec-Kozłowski etc.)
z takimi pismami jak: „7
Dni”, „Nowy Kurier War-
szawski”, czy też „Goniec
Krakowski” i „Ilustrowany
Kurier Polski”. O różnych
„teatrykach rewiiowych”
okupowanej Warszawy nie
wspomnę. Chcę napisać o
pracy z drugim okupantem.
Tutaj chciałbym jedynie
podnieść problem kolabo-

Izaak Medres), Werfle, Ra-
papaty, Granasy... Akto-
rzy (tzw. „głośne nazwi-
ska”), którzy DOBROWOL-
NIE brali udział w zenu-
jących widowiskach w
„polskich” teatrach Lwowa,
Wilna czy Białegostoku.

Największe jednak zdumie-
nienie i przerażenie budzić
może postawa części (na
szczęście części) środowiska
naukowego. Zastanawiam
się często, jak mógł spoko-
jnie wykladać historię lite-
ratury francuskiej autor
„Dziwici kónsystorskich” i
czołowy balzakista (a zara-
zem trybun i głosiciel
„wolnej miłości”) na Uni-
wersytecie im. Jana Kazi-
mierza (wówczas już Iwana
Franki), z którego szacow-
nych murów jeszcze tak
niedawno, przy ryku kom-
somolskiej gawiedzi, sku-
wano polskie, historyczne
tablice. A później ten akces
do prezydium obchodów
tzw. Dni Mickiewiczow-

„Baczewskiego”, ze swo-
u Korniejczuka, „Akade-
dy”. A „akademicki” do-
mowski Domu „Akade-
mickiego” mogły sobie
śpiewywać w oknach
wiety, „Sowiety”, „Ra-
strana” i bezceremonial-
nie z tupetem rozpychać
Akademickiej. Nic to
pomogło. Serce Lwowa,
polskiego Lwowa, gdzie
indziej!

Serce człowieka do-
tychczas te właśnie
błędy z niezrozumie-
(?) powodów są całko-
wicie pomijane. Natomiast
najmniejsza nawet tra-
ktowana jest „przejaw
antysemityzmu” Polacy,
jak i Żydzi, obok siebie
też narody przeszły ge-
nę II wojny światowej.
Byli wśród naszych do-
wódców przejawy nico-
ści, jak i wielkich zry-
bohaterstwa. To norma.
Żyła się jednak za-

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

KOLABORACJA

racji w dziedzinie kultury,
jako że współpraca w in-
nych aspektach została już
jednoznacznie i właściwie
oceniona.

Ta właśnie „brudna pla-
ma” zasługuje na nieco
wnikliwszą i jednoznaczną
ocenę. Wystarczy przewer-
tować (nareszcie dostępne)
roczniki polskojęzycznych
NKWD-owskich „gadzinó-
wek” z lat 1939-1941:
„Prawdy Wileńskiej” i
lwowskiego „Czerwonego
Sztandaru”.

Czy można się dziwić, że
uwzględniając „całokształt
twórczości” (przeróżające
antypolskie wierszydła)
„Dorka” Bujnickiego, za-
wartej w „Wileńskiej
Prawdzie”, podziemny sąd
AK skazał go na karę
śmierci?! Podobne zresztą
wyroki otrzymało również
pewne „zasłużone małżeń-
stwo”, jak i pewien „depu-
tat” do Rady Najwyższej
Sowietu, żyjący zresztą do
dzisiaj w kraju. Jedynie
przypadek sprawił, iż Ste-
fan Jędrzejowski i mał-
żonkowie, również z Wilna,
nie podzieliли losu Bujnickiego,
losu kolaboranta.

A Elżbieta Szemplińska-
-Sobolewska. Uroczy, z po-
zoru beztroski „efeb” eku-
pacyjnego Lwowa. Jak
mogła zamieścić w „Czer-
wonym Sztandarze” prze-
rażający, ohydny „wiersz”,
w którym wyrażała radość,
że właściwie to dobrze, „iż
te Warszawę cholera wzię-
ła” (zajęcie przez
Niemców).

A te różne Piachy, Gile
(swego czasu „Życie Lite-
rackie” organizowało kon-
kurs dla młodych twórców
im. Franciszka Gila!) Dzie-
dzice, Lece, Słobodniki,
Putramenty, Dany „et con-
sortes”. Cała ta czereda
z lwowskiego „Czerwonego
Klubu Pisarzy Polskich”, z
tego z ul. Kopernika (daw-
ny pałac hrabiów Biel-
skich). „Redakcja z piekła
rodem” — „Czerwonego
Sztandaru”, ci „Kolecy”,
Braunowie „Grosze” (prze-
prasam, Wiktor Grosz to

skich, imprezy całkowicie
sztucznej i wydumanej,
wyłącznie o wydźwięku
propagandowym. Były też
w „Czerwonym Sztanda-
rze” różne bzdury „lumina-
rzy świata kultury i nauki”
z darmowej „ekskursji” do
Moskwy. Te zachwyty „o-
chy” i „achy”. I tutaj jesz-
cze jedna (dla mnie zagad-
kowa) nigdy nie podnoszo-
na sprawa. Jak było to
możliwe, aby w okresie to-
talnego usuwania Polaków
z co lepszych mieszkań,
w okresie permanentnego
grabienia, właśnie część tej
profesury mogła zachować
swe wille, kosztowności
i obrazy. Za jaką cenę?

Czy też ktoś w kraju ze-
chciał prześledzić „działal-
ność” koszmarną „Wandy”,
gdy rezydowała we Lwowie
przy ul. Zadwórzńskiej.
Działalność „złotowłosego”
Janka (Jan Krasicki, II
sekretnarz lwowskiego
Komsomolu, późniejszy
przykład młodości w cza-
sach „peerelu”), kata pol-
skich studentów, który szalał
na Uniwersytecie.

Równocześnie jakże inną
postawę zajmowała pani
docent Karolina Ianko-
rońska, czy też poetka Be-
ata Obertyńska, że domo
Wolska, wyrzucona ze swe-
go lwowskiego mieszkania
i zesłana potem do łagru.
A Maria Dąbrowska, przy-
mierzająca głodem, która
konsekwentnie odmawiała
przysyłanych codziennie
przez Wandę Wasilewską
paczek żywnościowych.
Przypomina się również i
inna postać — dostojny,
posępny i siwobrody Ostap
Ortwin — ostatni przedwo-
jenny prezes lwowskiego
Oddziału Literatów Pol-
skich — Żyd, czujący się
Polakiem. Trwał samotnie,
poniżany przez swych
współziomków, którzy tak
licznie zgłosili akces do
„Czerwonego Klubu Pisa-
rzy”.

To był właśnie POLSKI
LWÓW, a nie ten z róż-
nych koszmarnych „mitin-
gów” w „Brance”, czy u

człowiek, gdy musi
wysłuchiwać o „przyna-
nym antysemityzmie”
nieustannie podnoszone
jest kwestia ciągłej
płacii za grzechy”
ści polskiej. Owszem,
i „szmalcownicy”
przed wojną. P. Brze-
ść i „Myslenie”
wojny zaś Kielce).

Jeżeli jednak ma-
„ekspiacja za grzechy”
obopólna. Była bowiem
niebna współpraca
ludności żydowskiej
kresach z NKWD, by-
dawanie sąsiada prze-
siada oprawcom Benia-
plonące „Brygidli”
zwalami trupów —
skich dzieci, kobiet,
czyż, które zastał
czający w czerwcu
roku do Lwowa drugi
pant. Był wreszcie
proszę spojrzeć na
ska dowodzących na
scu kaźni NKWD.

Wiele osób nie zna
zwyčajnie najnowszej
historii Polski. Nie zna
ciemnych faktów z
polskich Żydów, popra-
jąc na utartych ste-
pach. Nie pomaga im
tym, niestety, ani
ani liczne oficyny wy-
nicze. A przecież powi-
nie sobie prawdy z po-
ściąg przyczyniłoby
usunięcia wielu nar-
animozji i uprzedzeń.
ba jedynie chcieć i
aby nie odbywało się
jednostronnie. Bo
haniebna działalność
rejszy-Goldberga, któ-
Lwowie niszczył
neum, czy też jego
nego brata, plk. Róż-
go, oprawcy UB w
stalinizmu, nie może
słonić wspaniałej
Janusza Korczaka, S-
Zygelmajma i Mor-
Anielewicz. Tamci
upiór czerwonej no-
znaczy to jednak, ab-
postępki były przem-
z tego tylko powodu
byli Żydami.

JAN MAR

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

15 kwietnia 1990

OGŁOSZENIA
DROBNE

SPRZEDAM:
go nie wykończ
72 m sz
szczęść, silnik
przyczepkę now
osob, naczepy
blache alumini
nam „Zuk”, ni
przedmowa 4
przedam, w
lub inne propoz
ki stropowe „al
inne materiały

PRZEDSIĘBIOR-
HANDLU
w Łomży,

PR
NIEOG

na sprzedaż niżej
Star A-28 —
Star A-29 —
Zuk A-06, A-
Nysa 522 —
Avia A-30 —
Robur LD-23
Wyżej wymien
dnia 20 kwie
Przedsiębiorst
dla Wewnętrzne
skiego 216.

Pojazdy możn
przetargu w Zaj
dnach 9.00-14
Przystępujący
ci wadium w
godz. 9.00 w dniu
siębiorstwa.

W przypadku r
dady pojazdów v
obedzie się tego
z ceną obniżoną
ZASTRZEŻA
NIENIA I II P
NIA PRZYZYNY

Bez
WO
PR

Tarpan 23
UAZ 469B
UAZ 469B
Wołga GA

Samochody
Maz., poz. 4 v
Przetarg o
1990 roku, po
Wadium w
dzie w kasie
rozpoczęciem.
W razie ni
dzie się tego
Zastrzeż s

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM: Jach „Tan-
go” nie wykończony, sprę-
żarkę 72 m sześć. i 270
m sześć. silnik do „Wolgi”.
przyczepkę nową do sam.
osob. naczepy — cysterny,
blachę aluminiową 2 mm.
Zuk, nieruchomość
przemysłową 400 m kw.
sprzedam, wydzierżawie
lub inne propozycje. Pusta-
ki stropowe „akermana” i
inne materiały budowlane.

**PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE
HANDLU WEWNĘTRZNEGO**
w Łomży, ul. Sikorskiego 216,
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

- Star A-28 — szt. 3
- Star A-29 — szt. 10
- Zuk A-06, A-11, A-13 — szt. 11
- Nysa 522 — szt. 1
- Avia A-30 — szt. 1
- Robur LD-23000 — szt. 1

Wyżej wymieniony przetarg odbędzie się
w dniu 20 kwietnia 1990 r. o godz. 10.00
w Przedsiębiorstwie Transportowym Han-
dlu Wewnętrznego w Łomży, ul. Sikor-
skiego 216.

Pojazdy można oglądać w przeddzień
przetargu w Zajeźdźni PTHW Łomża w go-
dzinach 9.00—14.00.

Przystępujący do przetargu winni wpla-
cić wadium w wysokości 1200 000 zł, do
godz. 9.00 w dniu przetargu w kasie przed-
siębiorstwa.

W przypadku niedojścia do skutku sprze-
dazy pojazdów w I przetargu, II przetarg
odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00
z ceną obniżoną o 50 proc.

**ZASTRZEGA SIĘ PRAWO UNIEWAŻ-
NIENIA I I PRZETARGU BEZ PODA-
NIA PRZYZYNY.**

K-134

Pianino nowe (radzieckie).
Mieczysław Prusko, Piąt-
nica, Forteczna 10. K-647

**NAGROBKI GRANITO-
WE,** lastrykowe, schody,
parapety. Zatrudnię pra-
cowników z umiejętnością
cięcia, szlifowania kamie-
nia. Sprzedam saturator do
napojów chłodzących.
Łomża, Zawadzka 30, tel.
46-54. K-651

SPRZEDAM młyn gospo-
darczy (czynny) w Zare-
bach Kościelnych. Bogu-
sław Cichocki woj. Łom-
ża. K-650

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM dom piętrowy w
Łomży, tel. 52-25. K-1222

OKAPY kuchenne, drzwi
harmonijkowe, żaluzje, instalacje.
Łomża, tel. 21-00. K-1226

WYNAJME lokal na warsztat
szewski w Łomży (naprawa o-
buwki). Wiadomość: Warszawa,
tel. 610-70-75. K-1231

SPRZEDAM pilnie: Zuka po
wypadku, 125p (1989) — składak.
Zambrów, tel. 27-36. K-1234

SPRZEDAM kombajn Bizon,
oraz prasę samobieżną Zbój-
na, nr tel. 77. K-1236

JEDNOSTKA WOJSKOWA Nr 5523
w Łomży, ul. Legionów 133,

ogłasza, że w dniu 26 kwietnia 1990 r.
o godz. 10.00 przeprowadza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż n/w pojazdów:

	Cena za 1 sztukę
STAR 660 ciężarowo- -terenowy — 12 szt.	3 950 000 zł
KRAZ 256 wywrotka — 3 szt.	16 000 000 zł
KRAZ 255 ciężarowo- -terenowy — 6 szt.	10 290 000 zł
Przyczepa niskopodwozio- wa — 1 szt.	10 550 000 zł
Przyczepa dłużykowa — 2 szt.	3 950 000 zł

Pojazdy można oglądać w dniu poprze-
dzającym przetarg od godz. 8.00—14.00
oraz w dniu przetargu od godz. 7.30—9.00.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wy-
woławczej przystępujący do przetargu mo-
gą wpłacić gotówką lub czekami potwier-
dzonymi przez bank do kasy jednostki
wojskowej na godzinę przed przetargiem.

**Zastrzega się prawo do unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.**

K-135

COLT

**SPRZEDAŻ BRONI GAZOWEJ, SPORTOWEJ,
GAZU ORAZ AMUNICJI
POLECA NOWO OTWARTY SKLEP**

w Łomży przy ul. Giełczyńskiej 4
w godz. 10.00 — 18.00

Ceny bardzo konkurencyjne.

**Bezpieczeństwo Twoje i Twojego mienia w Twoich rękach
ZAPRASZAMY**

K-131

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD WETERYNARII W ŁOMŻY
Oddział Terenowy w Wysokim Mazowieckiem
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymienione samochody:

- Tarpan 237S, rok prod. 1984, stopień zużycia 80 proc.
cena wywoławcza — 3 000 000 zł,
- UAZ 469B, rok produkcji 1977, stopień zużycia 85 proc.
cena wywoławcza — 1 566 000 zł,
- UAZ 469B, rok produkcji 1983, stopień zużycia 70 proc.
cena wywoławcza — 3 132 000 zł,
- Wołga GAZ-24, rok produkcji 1976, stopień zużycia 90 proc.
cena wywoławcza — 2 600 000 zł.

Samochody wymienione w poz. 1—3 oglądać można w PZLZ Wysokie
Maz., poz. 4 w PZLZ Sokoły w dniu poprzedzającym przetarg.

Przetarg odbędzie się w PZLZ Wysokie Maz. w dniu 18 kwietnia
1990 roku, początek o godz. 10.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej przyjmowane bę-
dzie w kasie PZLZ Wysokie Maz. w dniu przetargu na godzinę przed
rozpoczęciem.

W razie niesprzedania samochodów w I przetargu, II przetarg odbę-
dzie się tego samego dnia w godzinę po pierwszym przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-130

**SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW
ZABAWKARSKICH**

„MIŚ”

w Łomży, ul. Długa 15, tel. 54-42
ZATRUDNI AKWIZYTORÓW

z własnym środkiem transportu.

Warunki zlecenia do omówienia na miejscu.

K-133

Wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia
kol. **JANOWI AWGUTOWICZOWI**
z powodu zgonu

MATKI

składają:

współpracownicy działu produkcji
Jednostki Wojskowej
w Łomży

K-1235

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA RZEMIOŚĆ RÓŻNYCH

w ŁOMŻY

ul. Jatkowa 5, tel. 42-38 i 42-39, telex — 853235
zrzesza około 200 rzemieślników z Łomży i woj.
łomżyńskiego, którzy produkują:

● **MATERIAŁY BUDOWLANE:**

— płytki lastriko, bloczki betonowe M₂, M₄,
przepusty, kregi, przykrywy betonowe.

● **ELEMENTY WIELOWYMIAROWE** domu je-
dnorodzinnego wraz z montażem na budowie
i wykończeniem oraz świadczy usługi dla je-
dnostek uspołeczniionych i osób prywatnych,
roboty ogólnobudowlane, mieszkaniowe i prze-
mysłowe łącznie z generalnym wykonawstwem.

USŁUGI REMONTOWE:

- murarskie
- malarskie
- blacharsko-dekarskie
- instalatorstwa elektrycznego
- instalatorstwa wodnokanalizacyjnego wewnę-
trznego i zewnętrznego
- studniarskie — wiercenie studni i badanie
gruntów
- roboty ziemne drogowe
- stolarskie
- ślusarskie
- z materiałów własnych i powierzonych

PRODUKUJEMY RÓWNIEŻ:

- piece C.O. oszczędnościowe
- wyroby metalowe
- odlewy aluminiowe
- wyroby ze szkła kryształowego
- galanterię drewnianą
- ścierniki bawełniane

**GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ
WYROBÓW I USŁUG
PO CENACH KONKURENCYJNYCH!**

K-132

WYTWÓRNIA PREFABRYKATÓW BETONOWYCH
w Łomży, ul. Poznańska (naprzeciw Zakładów PPS),
oferuje do sprzedaży

PREFABRYKATY

- płytki chodnikowe 35x35x5, 50x50x7,
- krawężniki 100x30x15, 75x30x20,
- obrzeża trawnikowe 75x20x6,
- trylinkę h-12, h-15,
- płyty drogowe „JOMB”,
- bloczki M-6, M-4, M-2,
- kregi i rury Ø 32,5, 50, 80, 100, 120
- przykrywy Ø 120, 140,
- pustaki ścienne „Alfa”, stropowe DZ-3,
- pustaki wentylacyjne i spalinowe,
oraz inne wg zamówień.

K-1227

KONTAKTY

15 kwietnia 1990



ZAKAZANY WIC

[polski dowcip polityczny
1945-1990]

Sekretarz partii pyta członka, dlaczego spóźnił się na zebranie.

— Gdy już dochodziłem do komitetu, przebiegł mi drogę czarny kot. Musiałem więc zawrócić.

— Członek partii i wierzy w takie zabobony. Gdy mnie przebiegnie drogę czarny kot, szybko się żegnam i idę dalej.

Pewnej niedzieli pro-

boszcz publicznie ogłosił, że od tej chwili członkowie egzekutywy nie mają prawa siadać w pierwszej ławce. Członkowie zdenerwowali się i po mszy zagrozili, że jeżeli zakaz zostanie utrzymany, nie będą nosić baldachimu podczas procesji Bożego Ciała.

— Jeżeli przestaniecie nosić baldachim — nie dał się zastraszyć proboszcz — przestanę wam pisać pro-

tokoły z zebrani partyjnych.

Pewien student krzyczał pod Pałacem Kultury: „Urban — swinia”. W trybie doraźnym skazany został na ten czyn na 12 lat więzienia: 2 za obrazę członka rządu, 10 lat za zdradę tajemnicy państwowej.

Przechodząc do zomo-

wca: — Gdzie kupił pan te pomarańcze?

— W sklepie za rogiem.

— A duża kolejka?

— Nie, tak na jeden magazynek.

Nowe motto na organie SdRP, „Trybunie”: „Proletariusze wszystkich krajów — na miłość boską — łączcie się!”

— Co to jest palka? — pyta egzaminator Wyższej Szkoły Milicyjnej. — Elastyczne przedłużenie Konstytucji — odpowiada prymus I roku.

— Do Stalina dzwoni Mao-Tse-Tung: — Słuchaj, Józef, wpadłem w tarapaty. Pożycz miliard dolarów. — Dobrze, załatwione — mówi Stalin.

Po tygodniu znów dzwoni telefon. Tym razem chodzi o węgiel. Stalin ponownie spełnia prośbę. Gdy jednak po paru dniach Mao prosi o ryż, Stalin wpada w złość: — Dolary, rozumiem: węgiel, rozumiem! Ale skąd ten Bierut weźmie ryż?

(dowcipy nadesłane na konkurs pod hasłem „Zakazany wic”).

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Wiersz ten, ułożony przez akademików ze Lwowa na cześć Stalina i Armii Czerwonej, wydrukowany został w polskim dzienniku

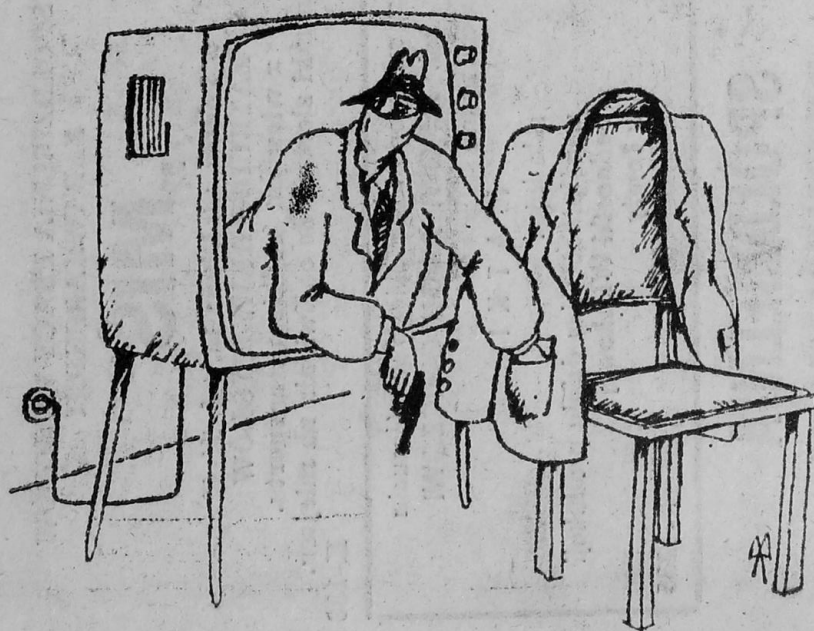
na pierwszej stronie, za zwołaniem władz sowieckich i przychylnie przez nie przyjęty. Cały dowcip polegał na tym, że Polacy nie

czytali utworu zwrotka po zwrotce, lecz wers za wersem wzdłuż obu zwrotek. Wiersz, będący znakomitym przykładem wyprowa-

dzenia w pole najczujniejszej cenzury, drukujemy dzięki uprzejmości Eleonory Majewskiej z Warszawy.

Na ziemskim globie flagi czerwone
Będą na wietrze grały jak dzwony
Czerwona armia i wódz ich Stalin
Odwiecznych wrogów na niej powali
Zaćmisz się rychło w wichrów godzinie
Polsko, a Twoje córki i syny
Wiara i każdy krzyż na mogile
U stóp nam legną w proszku i pyle.

Runą i w zgłiszczach legną pożarnych
Krzyże kościołów i krzyże cmentarne
I w bezpowrotnym zgubią się szlaku
W Lechickiej ziemi orzeł Polaków
O jasne słońce, wodzu Stalinie
Niech sława twoja nigdy nie zginie
Niech jako orły prowadzi z gniazda
Rosja, Kremla płonąca gwiazda.



„Dikobraz”



„Styrszel”

WYTNIJ! WYŚLIJ!
WYGRASZ
1 000 000 ZŁ

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

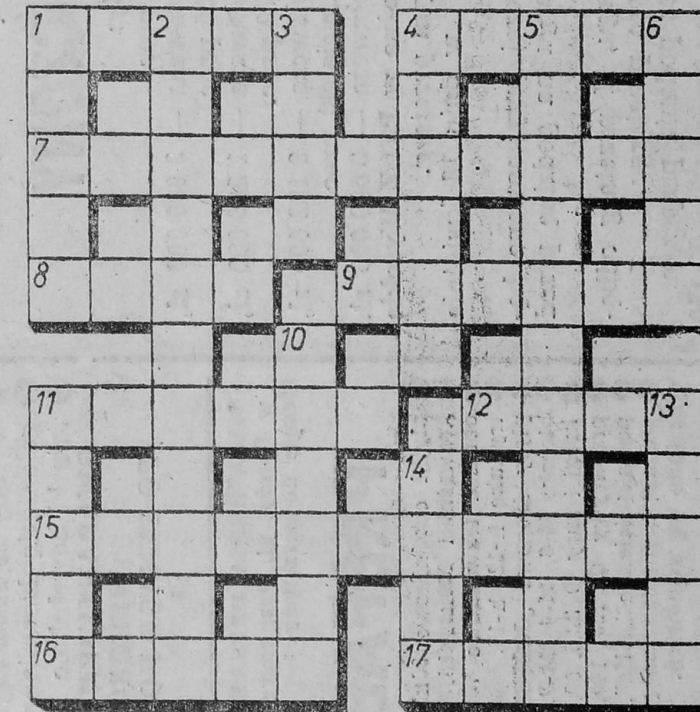
1) Za najlepszy tekst w nr „Kontaktów” uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu)

2) Wkrótce chciałbym (chciałabym) przeczytać w „Kontaktach” (podać propozycję tematu)

Uwaga! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłają minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych! Największe szanse na wygraną mają Ci, którzy nadesłali najwięcej kuponów! Rachunek jest prosty: przysyłasz 10 kuponów, w losowaniu weźmiesz udział 10 — przysyłasz 40 kuponów, w losowaniu weźmiesz udział 40, czyli zwiększasz swą szansę aż 30 razy!

Uwaga! Wśród wszystkich uczestników, niezależnie od nagrody głównej, co tydzień rozlosujemy znakomitą „Kuchnię polską regionalną”.

KRZYŻÓWKA
Z NR 15



POZIOMO: 1) zarozumiałość, próżność, 4) w mitologii greckiej syn Zeusa i Atiopy, 7) bieda, niemożność, 8) polecenie na wekslu lub czeku, 9) miejsce wylądowania arki Noego, 11) jasełka, 12) drzewo liściaste, 15) niesienie pomocy w nagłych wypadkach, 16) droga bita, gościniec, 17) część twarzy.

PIONOWO: 1) znak Zodiaku, 2) nowinka o charakterze osobliwym, 3) pierwiastek chemiczny, 4) spór, kłótnia, 5) sportowe pokonywanie tatr, 6) przysłowiowy skąpiec, 10) psie ujadanie, 11) papieros, wykonany domowym sposobem, 13) antonim wasni, 14) przenikliwe zmno. (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr 11/90

POZIOMO: komosa, smyk, ciekawostka, oczy, ciern, nawis, garb, dziesięcina, „Ruch”, kłamka. PIONOWO: kocioł, mieszkaniac, stan, materializm, karb, kocię, mięso, obśada, odór, gęśl.

Nagrody wylosowali: MARIA KOWALEWSKA z Wa-

dołów Borowych (poduszkę elektryczną), SYLWIA LENKIEWICZ z Grajewa (książkę), MIECZYSLAW PŁOŃSKI z Juchnowca (książkę), ANTONI ŚLABY z Zambrowa (zapalarkę do gazu), ROKSANA SZABŁOWSKA ze Sniadowa (książkę).

KONTAKTY

15 kwietnia 1990